APAWIEDAŃNIA I LE-HIENDY WIERŠAM

ROZNYCH AŬTOROŬ.

WILNIA ══════════ 1914.
DRUKARNIA MARCINA KUCHTY.

Biełaruskaje Wydawieckaje Tawarystwo u Wilni.

Č czytajecca jak CZ.
Š czytajecca jak SZ.

Rodnaje słowo.

Pad nawałaj kryŭdaŭ, mnohije stalećcia,
My niaśli pakorna lamku biezpraświećcia,
My niaśli — ŭsio nyło, hinuło pamału,
Až nie našaj naša baćkoŭščyna stała.
Nie dla nas sasonki našy zašumieli,
Nie dlą nas pasiewy našy zarunieli,
Adno ty nam, słowo, astałosia wiernym,
Kab wiaści z upadku k radaściam niaźmiernym.

*

Kab wiaści nas, jak my wiek swajho sumleńnia
Nie zaklejmawali pomstaj znistažeńniem,—
My kali ŭmirali, to išli na muku
Dla čužoj karyści, pad čužoj prynukaj.
Siejučy-ž i doma i za domam kości—
Dzie nas hnali našy letašnije hości —

Jak u puščy ciomnaj, źbilisia z darohi,
I zdarma čekali ad ludziej padmohi...

*

Ŭslo spahaniuó ludzi, pokul noč šaleje, —
Wyrwuó wieru ŭ ščaście, wieru i nadzieju,
Dyj taho nia wyrwuó, što napieła maci,
Nočkaj nad kałyskaj rodnamu dziciaci.
Oj nie wyrwaó s serca ciabie, naše słowo!
Oj nie ŭziać nijakim schowam dy akowam,
Jak biaruó matulu u małoj dziaciny,
Jak biaruć u baóki apošniaho syna!

*

Ty zžyłosia z nami, baókaŭskaje słoŭce,
Jakby koreń z drewam, jakby z niebam sonce;
Dzieliš z nami wiečna ŭslo, što z nami chodzie
U błahoj i dobraj mačysie-pryhodzie.
I my sami nawat mo nie spaznawali,
Jak u dumkach sonnych ciabie hadawali,
Jak ciabie chawali ŭ ščaści i nieščaści
Ad naprasnaj złości, ad ludzkoj napaści.

*

Ty ŭ žyóci wiało nas z chwałaj i niechwałaj,
Byŭ čas, swaje prawy čužym dychtawało;
I ciapier chto zwodna nad taboj śmiajecca,—
Heta abo wiecier, što ŭ płatoch trasiecca,
Abo toj śmiajecca, chto nie znaŭ nikoli
Čeławiečych dumak, čeławiečaj doli,—
Chto ŭ hrudziach haduje złosną nieprytworna
Zamiest serca kamień, miest dušy—dym čorny.

*

Jak žyło ty z nami—budzieš wiečna žyci,
Hramadoj miljonaŭ s świetam hamanici...
Z popiełoŭ minuŭšych dzion ślapych krywawych
Wiesieła uzojdzie ruń świetlanaj sławy,
I radzimym słowam rukoj mazalistaj
Biełarus upiše na stranicy čystaj
Knihi ŭsich narodaŭ, ważna, ŭ nieprymusie,
Sumnuju apowieść rodnaj Biełarusi.

Janka Kupała.

Ščaście.

I.

Ty haworyš, susiedzie, što na świecie ŭsio jedzie
  Krywa, naskas, nie tak jak patreba,
I što ŭ hetaj kruciole winna našaja dola,
  I to sonce, što świecić nam z nieba.

Ej, śmiaješsia ty chiba, moj harotny Kandyba,
  Rastłumaču ja ŭsio tut inačej:
Sami my winawaty ŭ našej doli praklataj,
  U tym, što wiek biadujem dy płačem.

Hlań, wo anhlik ci niemiec!—jany ŭsio ŭmiejuć skiemić
  Im i ščaście i radaść pakorny;
My-ž lažym, jak miadźwiodki, jak hniłyje kałodki,
  I nas topče, chto bolej praworny.

Śpim sabie, ani dbajem, palahčennia čekajem,
  Byccym z nieba nam zwalicca toje;
Za ništo schodziać siły, prybywajuć mahiły,
  Što raz mieniej prastoru, spakoju.

Dzie nia kinieš ty wokam, precca ŭsio šybkim krokam,
  K čamuś rwucca, štoś chočuć narody.

Kali-ž z nas chto pračniecca, to jamu ŭžo zdajecca...
  Ale słuchaj adnej woś pryhody.

II.

Pad hajkom, pry darožcy, znaŭ ja chłopca u wioscy,
  Na siało ŭsio byŭ hety dziacina:
Dužy, strojny, pryhožy, pracu ŭsiakuju zmože,
  Łasku mieŭ nie ŭ adnej jon dziaŭčyny.

Kažuć, z dolaj chto zžyŭsia, toj u čepku radziŭsia,
  Janka moj, znać, ješče i ŭ kašuli:
Baćka, maci lubili, z knižkaj znacca naŭčyli,
  Časta hroš jaki mieŭ i na huli.

Jon adzin u ich dzietak, dyk nia dziwa, što hetak
  Papiaścić jaho časam lubili,
Pakul z hetych piaščotaŭ nie spahnaŭ toj achwoty;
  Pakul zły jaho duch nie asiliŭ.

Staŭ hladzieci jon krywa na chacinu, na niwu,
  Staŭ hladzieć jon ni chamam, ni panam:
Štała stydna siermiažki, pry sasie pracy ciažkaj,—
  Paciahnuła jaho ŭ kraj nieznany.

I adnej woś niadzieli, tolki ŭstaŭšy s paścieli,
  Staŭ źbiracca naš Janka ŭ darožku;
Darma maci chlipoče, darma baćka bić choče,
  Jon spynuŭsia s chatomkaj za wioskaj.

III.

I pajšoŭ ŭ świet šyroki, ŭ świet niapeŭny, daloki,
  Ad damowaj šukać lepšaj doli,
A świet, znaješ, moj bratka,—to nia rodnaja chatka:
  Usiaho ŭ im zaznaješ dawoli.

My, wiaskowaje plemia, mieńš pry čarcy zadremiem,
A jak pryjdzie łob stawić praškodzie,
To tady, jak u nočy, tolki łypajuć wočy,
Hiniem marna, jak kryhi ŭ razwodździe.

Nie skažu, kab moj Janka šelmaj byŭ biezustanku:
Ŭ toj-že čas za siałom zažuryŭsia,
Bo chto-ž jość tak niahodny, nie zapłače pa rodnaj
Pa staroncy, dzie ŭzros, dzie radziŭsia?

Kali wyjdzieš, darohaŭ tudy siudy—oj, mnoha!
Tolki naš brat ich wybrać nia ŭmieje,—
Chodzie, mieryć što siły—bač i błudzie, až miła—
Mieŭ nadzieju, zhubiŭ i nadzieju.

Hetkich ściežak mieŭ sporna i moj zuch niepakorny:
Jak ta ryba, nie raz ab lod biŭsia,
Piŭ naśmieški i ślozy, byŭ i pjan i ćwiarozy,
Žyŭ, na wozie, pad wozam kruciŭsia.

IV.

Zbiehli mnohije lety. Za čas doŭhińki hety
Mnoha chmar pierajechała niebam;
Toj radziŭsia, chryściŭsia, toj na wiek pawaliŭsia,
Toj šoŭ s chaty za ščaściem, za chlebam.

Let dziesiatak nia lohka pražyŭ Janka daloka
Ad miejsc tych, dzie ješče biehaŭ dziciem,—
Ale dzie jon nia chodzie, nuda pieśniu zawodzie,
Nie daje swajho kuta zabyci.

Z nizkaj pryzbaj chacinka, šnur z wiasiołaj zbažynkaj,
Ci šumić les, ci rečka pluskoče,
I ziamielka, i zory, ŭsio ab rodnym hawore,
Spać nie raz nie dajuć i u nočy.

Žyŭšï ŭsio-ž nie spatkaŭsia z dolaj tej, k jakoj rwaŭsia.
Ci nia lepiej było siadzieć doma?
I sabraŭsia ŭ darohu k swajmu Janka parohu,
Nie haworučy słowa nikomu.

Idzie, nohi zmieniaje, ŭ sercy radaść takaja!
Pieśniaj swojskaj dušu paciešaje;
Tolki hory i doły, i pałany i sioły,
Ŭsio čužyje s padskokam minaje.

V.

Ej, wy, rodnyje niwy! ej, ty bor hutarliwy!
Ej, wy, ŭbohije rodnyje wioski!
Was da samaj mahiły lubić treba što siły,
Z wami hetak pryhožy świet boski!

Na što skarby čužyje, kali doma takije
Ŭwakruh z našym žyćciom zihaciacca?
Tolki treba umieci złoje ŭsio adaleci,
Tolki treba biadzie nie dawacca.

Pracaj ščyraj i znańniem horu sprawim skanańnie;
Praŭdaj lohka niepraŭdu zmahaci,
I na wuzkich na honiach pry swaich wałach, koniach,
Oj, šmat možna čaho dakazaci!

I ty, brat śloznawoki, što ŭ świet rwieššia daloki,
Waźmi tolki kruhom ahlanisia!
Ci-ž nie praŭda, jak sonce, što my ŭ našej staroncy
Z usim niejak zraślisia, zžylisia?

Puch śniežany zimoju, ščebiet ptušak wiasnoju,
Letam pola krasa, šum ihrušy;

Ŭ wosień śpiełaja ŭroda i šnurkoŭ, i harodaŭ, —
Heta ŭsio tolki kamnia nia ŭzruše.

VI.

Preć Januk piechatoju,—swoj kut nie za haroju;
Serce bjecca, jak wyskačyć choče.
Wot i wioska, wot brama, staić chatka tak sama!
Wot wajšoŭ, „pachwalony“ barmoče.

K jamu zaraz u chacie: „Čaho chočeš, moj bracie?
„Jak widać, musić ty zabłudziŭsia“.
Janka hlanuŭ, až mieje, pytać śmieje—nia śmieje:
„Ludcy dobryje, ja tut radziŭsia!

„Tut maja... naša chatka, tut maje—baćka, matka,
„Maja moładość tut upływała“.
A jamu znoŭ znienacka: „na tym świecie twoj baćka
„Ŭtrymać chatku sił matcy nie stała.

„Jana chodzie, žabruje, pad wuhłami načuje,
„Ŭspaminaje i muža i syna.
„Nu, čaho tak staŭ biedny? bačym—biedny, ty biedny!
„A ŭsio-ž miejsca nima tut, dziacina“.

Jak kleščami, niamiła Janku štości zdušyła;
Wyjšoŭ s chaty sa słoŭcam „badziaka“,
I na pryzbu zwaliŭsia, ślazmi horka zaliŭsia,
Až hruhan niedzie ŭ wysi zakrakaŭ.

VII.

Płače Janka krywawa,—dumki, ščaście i sława
Niedzie źbiehli u čystaje pole; —

Cicha ŭstaŭ, azirnuŭsia i... ŭ karčomku papchnuŭsia
Zaliwać swaju dolu-niadolu.

Zaliwaŭ, dy nie nadta, znać, z nudoj moh praklataj
Wajewać swaim sercam zbalełym;
Hnuŭsia, što raz—to nižej, pad žyćcia ciažkim kryžem,
Až zmarnieŭ tak dušoju i ciełam...

Było, pomniu ja heta, na pačatku štoś leta;
Ŭsia ziemla charastwom krasawała:
Pole kwietka zdabiła, nieba ptuška chwaliła,
Pry žywiole žalejka ihrała.

Ja šnurok swoj abchodziŭ, pryhledaŭsia urodzie,—
(Moj nadzieł byŭ la samaj darohi);
Baču,—ludu hmin pchniecca, a z im Janka placiecca—
Tolki ŭ putach i ruki, i nohi...

. . . .

Ciapier dumaj, što wola, winien Janka, ci dola?
Dzie tut ščaście—za chataj, ci ŭ chaci;
Sami šmat my ŭ praklataj sławie tej winawaty,
Što nia ŭmiejem złoj doli zmahaci.

Janka Kupała.

Ściaty kamień.

Zaświtała ranica,
Pośle wiesnawoj nočy.
Kniaź Duleboŭ, sam Kumar
Praciraje zo snu wočy
I, nakinuŭšy kažuch,
Ŭ pole wyjšoŭ padziwicca,
Świežym wietram wiesnawym
Zo snu krychu aświažycca.

Razam staŭ
I znak daŭ,—
Bajaryna kliknuŭ:
«Chadzi sam,
«Hlań wo tąm!» —
I na tor padmihnuŭ.
—„Paznaj, woju daznany,
„Chto tut śled woś toj pakinuŭ,
„Dzie jon sam, toj čužanin?
„Dakul zjechaŭ, dzie jon zhinuŭ?
„Niespakojen hetym ja:
„Čy nia worah nas cikuje,
„Dy zniačeŭku chiba nas
„Naiacieŭšy zbió miarkuje“...

Prajšoŭ Wietach,
Maładzik,
Powien miesiac zaświaciŭ.
Jasna, ciopła;
Wieciarok
Ŭ poli pyłam zakuryŭ.
Strach Duleboŭ cichich zniaŭ,
Bo jšče ŭbačyli zdaloku,
Što padniaŭ boj luty Hud
Sam napierad z ahniom ŭ woku.—
Dobro serce mieŭ Kumar:
Smierć ad ludu kab zwiarnuci,
Wyjšoŭ k Hudu sam adzin,
Štoby Huda supynuci.
Boj pryniaŭ
Sam na sam
Z Hudam dyj na hrudzie:
Ŭ miečy tnuć,
Iskry bjuć,
Čyj to wierch tam budzie?
Oj zaŭziaty boj wiaduć,
Kniaziam ruki ŭžo pamleli,
Sabie spusku nie dajuć,
Choć s trudu saŭsim ščarnieli.
Sławy tracić Hud nia choče,
Z ničym da chaty adježdžać;—
Za druhich Kumar baicca,
Kab ich ŭ połan nie addać.
Čuć žywuć,
A ŭsio tnuć;
Toj machnuŭ, toj šachnuŭ;
Hud sabraŭ
Usiu moc
I miečom uzmachuŭ.

Kumarowa haława
Na ziamlu pakaciłasia,
Dy prajawa dziŭnaja
Nad imi pryłučyłasia:
Z zaŭziataści abodwy
Zyjści z miejsca nie mahli, —
Pazastyli bo kniazi
Jak pieršy, tak druhi. —
        I Kumar
        Dy i Hud
        Razam skamienieli.
        Mnoha let,
        Znaje świet,
        S tych por pralacieli.
Olsa reka, jak tady,
I ciapier tam praciekaje,
Dy ŭ Biarozu u reku
Sizu wadu zahaniaje;
Kudžerąwy les stary,
Zwiesiŭ hoławu i cicha
Malitwu šepče za ich,
Jak dzied, a nam druho licha.
. . . .

K. Kahaniec.

Matčyno pryčytańnie.

(Paleskaja lehienda).

Wiercham kryžastym uzniaŭšyś wysoka,
Chmurnyje jełki panura šumiać;
Dzie-nie-dzie wyniknie dub adzinoka,
Dzie-nie-dzie wiazy jak wiežy stajać...
Dzikaje miejsco! Ŭsio les i bałoty,
Kupin miljony, kusty łaźniaka.
Bojazna šepčuć ŭ bałocie čaroty,
Hłuha, trywožna šumić asaka.
Łozy i trawy ŭ bałocie hamoniać,—
Što?—Niewiadoma dla našych wušej!
Nietry hustyje spradwieku charoniać
Niejkuju tajnu ad woka ludziej.
Čornaja hrebla lehła sredź bałota;
Chworast, biarwieńnia, jak rebry tyrčać.
Hrebla pahanaja: hraź i pluchota...
Mowa niadobraja chodzić pra hać.

* * *

Kala hrebli, za bałotam
    Ludzi načewali;
Až s pad Pinska jšli piachotam,

Tawarynu hnali.
Sutuniało. Ŭ ciomnym lesie
Hałasili sowy.
Nikło ŭ zmroku ŭsio Paleśsie,
Bor dremaŭ wiakowy.
Na bałocie s čarotami
Łazniaki šeptali;
Hdzieś u puščy za harami
Puhačy kryčali.
Miesiac bledny srebram liŭsia
Ŭ nietry nočki šeraj.
Lud hudzieŭ i warušyŭsia,
Zaniaty wiačeraj.
A kaściorčyk tak prywietna
Mihacieŭ, świaciŭsia,
I nad lesam čuć prykmietna
K niebu dym ŭznasiŭsia;
Załatymi matylkami
Iskarki letali
I wysoka pad listami
Haśli, prapadali...
Zorki cicha mihacieli,
Razubraŭšy niebo.
Woś, wiačerać chłopcy sieli,
Dy niechwat, bač, chleba!
—„Słuchaj, Pietra: zbiehaj k mami,
„Woźmieš chleba, sała!“
(A za hreblej miž lesami
Ich siało stajało) —
Tak dzied każe da Piatrusia,
Chłopčyka małoha.
—„Kali-ž, dziedko, ja bajusja
„Złydzienia lichoha“.—
—„Smiejsia, chłopče: my-ž tut bliska;
„A tam zaraz chata!
„Čuć-što zmierkłoś, miesiac nizka;
„Čuj, piajuć dzieŭčaty“.

* * *

Miesiac ŭsio wyšej ŭspływaje,
Poŭnač nidaloka;
Woś, i sitca čuć mihaje —
Ledźwie złowiš wokam.
Pozny čas, ale nia śpicca
Bazylu staromu:
„Što mahło-b tam pryłučycca
Piatrusiu małomu?
„Što dahetul nie prychodzić?
Čas wiarnucca z domu!..“
Dumka ŭ dzieda dumku rodzić,
Markotna staromu!

* * *

—„Pietra doma?“—dzied spytaŭsia
Doma znać ni znajuć..
I trywoha, ruch padniaŭsia, —
— „Ho-o-o! Piatruś!—hukajuć.

* * *

Siarod hrebli, miž biarwieńnia,
Ŭwieś hraziej zality
— Boże miły! Woś zdareńnie!—
Jak-by kim zabity,
Trupik Pietry znajšli ludzi,
Što haniali stadka.
Pryjšła maci, bje u hrudzi:
—„Oj, dzicia, dziciatka!
„Moj synoček załacieńki!
„Oj, ačniś, zirni ty!“

A jon, biedny, nieżywieńki, —
Wočeńki zakryty...

* * *

S taho času, čeławieče,
Tolki nočka hlanie,
Na tej hrebli hołas niečyj
Pryčytoŭwać stanie
(Na tym miejscy, dzie maleńki
Byŭ Piatruś zabity):
—„Moj synoček załacieńki!
«Oj, ačniś, zirni ty!..“

Jakub Kołas.

Kurhan.

Tam, dzie bystraju chwaleju rečka pływie,
U dalinie miž ciomnaho lesu,
Prytaiŭsia wysoki zialony kurhan
Pad płakučych biarozak zawiesaj.
Rož zdzičełych kustami zaros jon uwieś;
Miž rož kamień staić; pazałotu z jaho
Ściorła času ruka wiekawaja.
A na kamieni napis: „Pad tym kurhanom
Ležac dwoje: chłapiec i dziaŭčyna.
Pad biarozkaj zialonaj schawany Januk,
Pad kustom rožy dzikaj — Halina“.
Chto ich tut pachawaŭ i byli kim jany, —
Napis hety nie kaže ničoha.

Ab usim dawiałosia dawiedacca mnie
Ad prachožaho dzieda staroha.
— „Šmat hadoŭ praciakło, jak było heta ŭsio,“ —
Pačaŭ dzied,—„na hary nad dalinaj
Dwor wialiki stajaŭ. U dwary tym žyŭ pan
Niejki z dočkaj pryhožaj, Halinaj.

Tut, bywała, što-noč cełу dwor u ahniach;
Šmat panoŭ atusiul naježdžaje,
Celnu noč pjuć, plajuć i hulajuć jany;

Biez ustanku muzyka ihraje.
A čuć świt razježdžajucca ŭsie, chto kudy;
Spać kładziecca i pan i družyna.
Tak zamre cełу dwor... Adna tolki nia śpić
U dware maładaja Halina.

Jana chutka ŭstaje, bo pad dubam užo
Janka cicha na dudcy ihraje,—
Tut, bywała, što-dzień stada biełych awiec
Jon na pašu u les pryhaniaje.
I pryhožy-ž byŭ Janka chłapiec choć hladzi!
Twar jak kroŭ z małakom pamiešany;
A jaho wałasy čorny-ciomny jak noč,
U piarścionki byli pazwiwany.

Tam, bywała, pad dubam pasiaduć jany,
Cicha-cicha na dudcy jon hraje,—
Stada biełych awiečak palaže ukruh,
A halina wianočki spletaje.
Ale treba-ž biady.—Adzin pan małady
Prysyłaje swatoŭ da Haliny.
Baćka rad, na wiasielle sklikaje haściej,
Choć nia choče jści zamuž dziaŭčyna.

U dware znoŭ bankiet: pjuć, hulajuć, piajuć,
Roj dzieŭčat maładuju ŭbiraje;
Jana-ž, wočy samknuŭšy, na kreśli siadzić,
Tolki biełyje ruki łamaje...
Pośle ŭstała, pamału idzie da dźwiarej...
— Pačekajcie, wiarnusia! — skazała.
Na dware čekaŭ Janka,—na ruki jaho,
Abamleŭšy Halina upała.
Čas lacieŭ... maładaja nazad nie išła...
Praletali minuty, hadziny...
Pad rekoj niejki kryk... skałychnułaś wada...
Ŭ jej prapali Januk i Halina...
Tut, pad tym kurhanom, baćka ich pachawaŭ»...

Skončyŭ dzied i zakryŭ twar rukoju;
Pa siwoj baradzie ŭ pierahonku s saboj
Płyli cicha ślaza za ślazoju.
— «A skažy mnie, stary, atkul wiedaješ ty
Ŭsiu historyju Janki j Haliny?»..
Tut stary pamaŭčaŭ i, abcioršy ślazu,
Mnie skazaŭ: — «Januk byŭ maim synam»...

Konstancija Bujło.

Z zarabotkau.

Sniech sahnała wielmi skora,
Pa race pływuć płyty,—
I Zmitrok nadzieŭšy torbu,
Paciahnuŭsia praz šasty.
Żonka płače i biaduje,
Što Wialikdzień na dware,
I nia wiedaje, jak budzie:
Chleb znikaje na stale.
Muki ŭ skryni ani žmieńki,
Hrošy ŭ kubli—ni krychi
Ŭsie pašli jany u wyłašč
Za dziedulewy daŭhi.
Dzietki tatku nie puskajuć;
Jak harošek, kala noh
Apščapilisia rukami,
Kab jon wyrwacca nia moh.
«Nie trymajcie mianie dzietki:
«Ja tam hrošy zarablu
«I, wiertajučysia ŭ chatu,
«Wam haścinčykoŭ kuplu».—
Zmitrok z žonkaj razwitaŭsia,
Dzietak ŭsich pacaławaŭ
I, uziaŭšysia za klamku,
Doŭha niešta ŭsio stajaŭ.

Jaho serce nadta nyła,
Dumki ciomnyje raśli,
I ŭzdychnuŭ jon cieraz siłu,
Ažno ślozy paciakli...
Na dware susiedzioŭ kuča
Ŭžo čekaje Zmitraka;
Skora s torbaj i jon wyjšoŭ
Wycier ślozy u rukaŭ.
Šmat sabrałosia sielan tut,
Ŭsie s šestami na plečach,
Paciahnuliś jany šnuram,
Jak-by kački pa łuhach.

* * *

Tydni z dwa užo minuła,
Jak Zmitrok papłyŭ na niz,
A dziciatki ŭsio čekajuć,
Kali budzie im «siupryz».
Tolki raz u pozny wiečer
Niechta stuknuŭsia ŭ wakno;
Dzieci z łožka pazletali
I, jak siła, pad wakno.
«Tatka, tatka ŭžo pryjechaŭ!
«Abarankoŭ nam prywioz!
«A tabie, mamula, suknia...
«Nawin niejdzie poŭny woz»...
—„Nie skačycie hetak dzieci“,—
Niechta pad waknom skazaŭ,—
«A wy lepiej adčyniecie:
«Tata list wam woś prysłaŭ».
I Adela za dzieciami,
Jak małanka, ŭ sieni skok,
Až na hanku u parozi
«Dobry wiečer» susied tork.

Woś susied, wajšoŭ u chatu,
S kišenia toj list dastaŭ
I, Adeli jaho daŭšy,
Ŭslo patylicu skrabaŭ.
— «Zmitrok twoj—ŭžo nia twoj jon,
«Dušu Bohu jon addaŭ.
«U wadu jon uwaliŭsia
«J cały tydzień praležaŭ».
I Adela, jak hałubka,
Stała krepka pryčytać.
A susied nasunuŭ šapku
J kirawaŭsia uciekać.
—„Nu, Adela, budź zdarowa
«I tak krepka nie biaduj;
«Wo, ŭ ciabie čaćwiora dzietak—
«Tolki ich ciapier haduj».
I susied toj wyjšoŭ s chaty
Da swaich dziaciej damoŭ;
Abarankoŭ cela wiasła
Jon panios swaim dziaciom.
Astałasia tak Adela,
Jak bylinka u ściapu,
I ŭ Wialiki Dzień hałosić,
Pa swajomu Zmitraku.

Janka Swietlačok.

Nie spanatryu.

Jak čutno, dyk hetak, musi,
Ŭ nas pa całaj Biełarusi:
Kožyn dwor i kožna chata
Maje prykazak bahata.
Ŭ kožnaj chacie, ŭ kožnym dziele,
Jak padumaješ tykiele;
A spisać ich ŭsie z natury
Dyk wałowaj mała skury.
Ale prykazki ŭsie hety
Nie lichoj bywajuć mety,
Ich prykiemić tolki štuka,
A tam *kožnamu* nawuka.
Ŭ adnej wioscy daŭnawata
Žyŭ adzin mužyk bahata,
Tak, jak inšy raz bywaje,
Kali ŭ maśle syr pływaje.
Mieŭ i hrošej i budynku
I charošuju skacinku,
Mieŭ dačušku i synočka—
Udałasia adzinočka.
A pražyŭšy wieku spora,
Jak pračuŭ kaniec swoj skora,

Zaloh stary u krawaci,
Dy dziaciej k sabie staŭ zwaci.
«Dzietki, kaže, maje miły,
Ja ŭžo blizak da mahiły!
Tabie, dačka, treba budzie
Z woli Božaj pajšci ŭ ludzi,
A ty, synku, jak Boh zdaryć,
Kali budzieš haspadaryć
Wedle baćkoŭskaho ładu,
Dyk staroha pomni radu:
Kali ty idzieš s sachoju,
Z wozam, z baranoj, s siaŭnioju,
Ni kažy, idučy z domu:
«Pamažy Božee!» nikomu.
A druhoje, znaj ci čuješ,
Jak areš ci baranuješ,
Dy damoŭ budzieš adchodzić,
Abharodzić nie zaškodzić,
I narešci pomni heta:
Ci to wosień, wiesna, leto,
Ci zima, kab kruhłym hodam
Tabie jeda była z miodam».

Raskazaŭšy heta synu,
Jon u tujuže časinu,
(Tak kazali ŭsie ab hetym),
Razłučyŭsia z božym świetam.
Jaho piekna pachawali,
Uspaminki, bač, spraŭlali,
Pradaŭšy na to karowu,
Dali na mšu tryrublowu,
A ješče try razy stolki
Zaniaśli u manapolki.

Pryzabyŭšy krychu hora,
Siestra zamuž wyjšła skora,

Brat byŭ sprawiŭ jej wiasielle
I ŭsiaho na nowasielle
Daŭ, i nawat nie skupiŭsia,
Dy žanicca sam maniŭsia.
A naturu mieŭšy šparku,
Ŭzlaŭsia sam za haspadarku.
Jak idzie ci jedzie može,
To nie daść «pamažy Bože»
A arać idzie s sachoju,
Wiazie płotu woz s saboju,
I jak tolki arać hodzie,
Što ŭzare, toje harodzie.
Pośle daŭ sabie wyhodu:
Nakuplaŭ i pčoł i miodu,
Jeść u wolu i sycieje,
Ale štoś nie bahacieje.

Paroj nia ŭsieje, nie ŭrobić,
Dyk i zbože ŭžo nia rodzić,
I karyści nimaš s płotu,
Dy sahnaŭ z miodu achwotu.

Schmurnieŭ chłopiec naš, kazali,
Dy śmiejacca z jaho stali:
«Ci paškodžena sialiba,
Ci z mazhoŭ syjšoŭ jon chiba?»

Jon to raz niejak wiasnoju,
Sieŭšy ŭ poli pad miažoju,
Ab swaim dumaŭ nieščaści,
Płakać staŭ i baćku klaści,
Što nia šencić i nia rodzić,
Až miažoju padychodzić
Da jaho dziadok stareńki,
Ŭwieś jak hałubok siwieńki,
I s kijočkam, torba bieła
Na plečach ŭ jaho wisieła,

Dy kaptanik na im nowy,
Na nahach łapci lipowy;
Z jaho woček światłom biło.
Stała chłopcu niejak miła.
A jak staŭ, razhawaryŭsia,
Dyk chłapiec čuć nie raspłyŭsia.
Dziadok staŭ pytać pawoli,
Čaho płače jon na poli?
Ci baćkoŭ mo śmierć zabrała?
Ci nieščaście napatkało?
Ci žyćcio tabie dadzieła?
Hawary mnie, synku, śmieła!
—Nie, nie maju ja ničoha,
Ani kryŭdy da nikoha,
I nichto mnie nie paškodziŭ:
Mianie baćka moj zazwodziŭ.
Dy pryznaŭsia pierad dziedam,
Jak toj jeści kazaŭ z miedam,
Haradzić pašniu na poli,
Prytom ni kazać nikoli,
Idučy na pole z domu,
«Pamažy Boże» nikomu.
Pakiwaŭ dzied haławoju:
«Synku, robiš ty nia toje
I na baćku darma brešyš,
A za heta ciažka hrešyš...
„Pamažy Boże“ nie daci—
Heta značyć nie zaspaci
I staracca, moj sakole,
Čym najraniej wyjšci ŭ pole.
Dyk nia ty ŭžo dasi ludziam,
Tabie kožen dawać budzie.
Z haradźboj rečy takije:
Uzareš honcy —, druhije,

Abžeń soškaj ci barenkaj,
Abharodziš barazionkaj.
Z miodam to takaja sprawa:
Kožnaja sałodka strawa,
Zjasi smačna, miod pačuješ,
Kali dobra papracuješ».
Rekšy heta, dzied stareńki
Znoŭ miažoju praz zaścienki,
Ŭžo daloka apynuŭsia.
Pakul z dumak byŭ ačnuŭsia
Naš chłapiec. Nichto adnače
Nidzie dziedku ŭžo nie bačyŭ,
Skul uziaŭsia i dzie dzieŭsia,
I što jon rabić tut mieŭsia,
Chto jon byŭ — nichto nie znaje,
Bytcym sam Boh, — chłapiec baje.
S tej pary ŭ jaho u ch ci
Skora nasłosia bahaćcie,
Stała znoŭ radzić na poli
I ŭsiaho było dawoli.
A susiedzi jaho, tyje
Ludzi złosnyje, błahije,
Što śmiejalisia, brechali,
Zawidywać jamu stali.
Hetak bywaje časami,
Ale wiedajem i sami,
Što na świeci tak bywaje:—
«Chto pracuje — toj i maje».

Stary Ułas.

Śmiešny zakon.

Śmiech kazać, ale niaŭcierpiu!
Dyj na što skrywacca,
Što usiaki wielmi lubić
Ŭ światа napiwacca.

Heta ŭsim jak jość wiadoma,
Zdaŭna tak wiadziecca,—
Pjuć i baby, pjuć i dzieŭki,
Kali dawiadziecca.

A chłapcy, dyk tyje haru
Ciachnuć, jak wadzicu,
S pachwalboj: što moh by wypić
Poŭnuju dajnicu.

Pjanstwam tolki i zaniaty,
Jak nadojdzie światа.
A napjecca—dyk dziaržysia
I sam rodny tata!

Paprastaje baki dobra,
Wyraŭniaje plečy...
. . . .

Raskažu ciapier pra Marku —
Raz pryšłosia k rečy.

Chłopiec jomki, choć u swaty
Zawiadzi praz tydzień,
Adno drenna—biez praświety:
Nie wučyŭsia złydzień.

Ale ŭžo na tancach pieršy,
Wypić ni astatni,
Aby ŭčuŭ dzie wiečarynka,
Ci hasciny chatni, —

Precca zaraz—nie prapuscić;
A tam, jak darwiecca,
Sierbanie praz mieru, pośle
Z haśćmi pierabjecca,
I
da chaty jak pawiernie
Šmat baćkam jo muki:
Ŭsio traščyć, zwinić i hniecca,
Što niaŭchopić ŭ ruki.

Baćka časam sprawić kryku,
Šmat raz strašyŭ syna,
Što u wołašć jak zajawić,
Dyk atwiecić spina.

Dy ništo nie pamahała:
Syn u samaj sili.
Wo nareščie nakłaŭ dobra
Baćku i Maryli.

Tady toj z padbitym wokam,
Z źwiazanaj rukoju,

Abpirajučyś na kiju
Dakulhaŭ z dačkoju

Da staršyny. Jamu žalbu
Wyskazaŭ da słowa.
Hladź, u wołaści papiera
Syna zwać hatowa.

Sprawa jasna i rašeńnie
Jak čychnuć paspieła:
Pisar čyrknuŭ, staršyna znoŭ
Piarom skryhnuŭ śmieła —

Raspisaŭsia (ŭsio jak treba
Zroblena ŭ minutu),
Syna zwać skazaŭ i rozag
Ŭsypać za pakutu.

. . . .

Dwuch dziesiackich z wojtam razam
Wiaduć ŭ wołaść Marku;
Toj uprecca — jaho honiuć
Kułakom pa karku.

Prywiali. Čaho spytać by
Piorli ŭ wołaść s chaty,
Za ništo nia može skiemić
Čym jon winawaty.

Hladzić: pisar, wo, s papiery
Pryhawar čytaje,
A tym časam storaž k łazni
Zedli razstaŭlaje.

Pośle... pośle zusim drenna.
Wybieh dy i płače.

Ŭsie pytajuć: što? čaho ty?
Jon usim tłumače:

Heta-ž baćką byŭ na žalbi,
Što pabiŭ staroha, —
Lez—dyk, peŭna, daŭ pa šyi
Tolki! bolš ničoha.

Dyk mianie wo, atchwastali;
Trasca ŭsich tam znaje,
Skul zakon taki i dzie tut
Sprawiadliwaść taja?

Što za sud nastaŭ na świeci?
Śmiešna i cikawa!
Kab nad baćkam swaim rodnym,
Dy nia mieŭ ja prawa?!.

Albert Paŭłowič.

Dola žebraka.

Ploŭsia dzied pamiž palami
Ŭ zrebnaj torbi s sucharami.
Ŭsiudy pole zielaniła,—
Chlebaroba wiesialiła.
«Ŭ ciabie tolki, dziedu siwy,
«Nima ščaścia, nima niwy»,—
Wiecier scicha pramaŭlaje,
Žalu ŭ dušu dabaŭlaje.

Skroź biazludna na darozi;
Stajać wierby na abłozi;
Wiecier, wyje wyhrywaje, —
Stary ślozańki ŭciraje.
Až na sustreč s paza-žyta
Wyjšła Dola hrašawita.
Luba-miła zaśmiejałaś,
Da staroha abazwałaś:
«Stary, nie płač, nie tužysia,
«Na mianie hlań, zwiesialisia:
«Budzie pole, budzie chata,
«Jak u karala bahata;
«Buduć koni i karowy,
«Budzie i kažušok nowy.
«Bačyš hrošy załatyje?
«Choć na lety, na staryje
«Buduć ŭsie ciabie ŭwažaci,
«Twajho rozumu pytaci!
«Pieražyŭ ty złu hadzinu,—
«Patstaŭlaj swaju tarbinu!»
Žywa dzied zawarušyŭsia,
S torbaj k doli prychiliŭsia.
Hrošy syplucca, zijajuć,
Dziedku serce zwiesielajuć.
«Budzie!» — Dola abazwałaś—
«Kab choć torba nie prarwałaś;
«Bo tady ŭžo, jak prarwiecca,
«Usio zhinie, ŭsio miniecca!»
—«Nie, nia bojsia, dola miła»,—
Dzied tut kaže: «torba cela,
«Pacichieńku, pamaleńku
«Ŭs/p ješče, hałubka, žmieńku»!..
Dola scicha zaśmiejałaś...
Torba treś—i razarwałaś!—
Dzied tut z laku torbu ŭ połu,
Kinuŭsia chutčej da dołu,
Cap-łap łowić i markoša,
A kab choć tabie paŭhroša...
—«Dola-ž maja, złaja dola»,—
Dzied zawyŭ tut na ŭsio pole;
«Hrošy maje, hrašeniaty,
«Dzie padzieliś hałubiaty?
«Ech, hałoŭka ty niahodna,
«I chałodna i biazrodna,
«Ciapier laže ŭ damawinu
«Na parožniuju tarbinu».

I paploŭsia pa darozi.
Wierby šepčuć na abłozi,

Wiecier wieje, wyhrywaje,
Dziedka ślozańki ŭciraje...

Maja kazka, dobry ludzi,
Wam ŭ pryhodzi može budzie;
Ja skažu wam praŭdu ščeru:
I pry ščaści znajcie mieru!

M. Aroł.

Kamu što.

Ž a r t.

U samy žar, u letni čas,
Užo u poŭdzień, pa abiedzie,
Na zaŭtra ŭ horad, na kirmaš,
Narodu ćma idzie i jedzie.

Nu, jechać dobra—choć piače, —
Ależ iści, dyk woś dzie muka!
A jak s pakłažeju ješce,
Dyk to najhoršaja dakuka.

Chacia kab kryšku atpačyć —
Idzieš, idzieš, dy treba sieści.
Bo pud ci dwa s saboju wałačyć,
To nie piarynku ŭ žmieni nieści.

Kali-ž karčma, nu, tutka stoj,
Tut možna wypić i pajeści,
A pry rabecie lohkaj toj,
Z znajomym hutarku zawieści.

Zyjšlisia hetak ŭ karčmie raz
Naš biełarus, cyhan, chachoł,

I niejak trapiło na čas,
Što za adzin sieli za stoł.

Adzin uziaŭ sabie mładku,
Adzin čarčynu, toj paŭplaški.
Pakul sladzieli ŭ chaładku,
Zwiali znajomstwa,—tož nie ciažka.

Cyhan da horadu śpiašyŭ
Kania jon dobra znaŭ ŭsie wady, —
Kuplaŭ, mieniaŭsia—nie hrašyŭ,
Kupcam na koni dawaŭ rady.

Chachoł Maŭčkó išoŭ z rabot,—
Zarobak dobry,—byŭ bahaty,
Šukaŭ sabie, kab biez kłapot
Dajechać z im da rodnaj chaty.

U horad bryŭ cialo pradać
Naš Janka Ćwik, prazwańniem Deba.
Padatak musiŭ jon addać,
A tak—cialo samomu treba.

Adno woś tak, druhoje nie,
Siedziać i ziukajuć tak cicha,
Ažno hladzi ty, wochci mnie!
Zajšli u sprečku, kryčać licha.

Jany kab byli karalami,
Ab hetym zdumali sprečacca.
Dyk, što rabici by pačali
I čym pačali by zajmacca.

«Woś ja, zdajecca, dobra-b žyŭ,
Hulnuŭ by ja tady biaspiečna,

S swaim narodam by družyŭ
Kuleš ŭsio jeŭby dy jaješni».

Tak kaže Janka pieršy naš.
«Nu dzie twoj rozum, bieławusy! —
Kryčyć Maŭčko,—saŭsim nima
«Miž was rażumnych, biełarusy.—

«Ot ja inačej by zrabiŭ:
«Ŭ sadku pad wišnieju ležaŭ by,
«Uwieś urad pry mnie b tut byŭ,
«A ja—by prawiŭ dy śpiewaŭ by.

«A jeści jeŭ by s sałam chleb,
«Hałuški kryšyŭ by zubami,
«I sała s sałam i ješče-b
«Ja sała tak-by jeŭ časami».—

—«Kab was piarun! kryčyć cyhan,
Abodwy warty wy ničoha,
Wun toj abityj wieś sahan
Choć hrošyk wart, a wy ničoha.

Kab ja papaŭ u karali,
Dyk mnie ŭsio waše było b hłaha.
Z kazny-b ukraŭ ja try rubli
Ukraŭ kania—i... daŭ-by ciahu!»

Aleś Harun.

Hod biełarusa.

Kraj Biełaruski, kraj ty naš rodny,
Nieuradžajny choć niebiazwodny;
Nie čornaziomna twaja ziamlica:
Hlej, abo hlina, ci kamianica.
Drobny zahony i skiby tonki,
A zamiest miežaŭ dyk—barazionki;
Doŭhije niŭki i nadta wuzki,
Jak bytcam motuz ad dobraj stužki...
Kažuć staryje, kali dać wiery,
Što byli puszczy, lasy biaz miery,
Pčoł nadta mnoha, miodu jak hliny,
Ptastwa biaz liku, procma źwiaryny,
Dzikaŭ, miadźwiedziaŭ, rysiaŭ i łosiau,
Ciapier že niešta usio zwiałosia...
Narod naš cichi, prytom nia śmieły —
Jaho zhubili časty razdzieły.
Akrom biadoty u biełarusa
Dobraje serce, choć časem kusa,
Woś, jak toj kaže, iz im bywaje,
Jon daje radu, nie narekaje.
Kali sašle Boh hadki ciažkije,
Ci wielmi mokry, abo suchije,

Abo pawodka zniasie, papsuje,
Abo narešcie hrad atpytluje,
Abo złodziei abčyściać skrynki,
Abo pažaram zmiacie budynki, —
Astawić krunši i papiališčy,
Abo ubjecca złaja wiaśniščа...
Tady bywaješ rad i miakinie
Jak nima jeści sabie j skacinie;
To jon prykupić, to prypazyčyć,
Ciapła čekaje, niedzialki ličyć.
A jak Boh wyšle lahčejšu poru,
Jak pojdzie prosta soniejka ŭ horu
Dy śnieh rastanie, dyk užo skora
Paprylataje „wyraj" z-za mora.

Jak ciopły wietryk z nizu pawieje,
Našamu bratu šmat palahčeje;
Jak skrož absochnie, spaduć i rečki,
Pojduć u pole ciołki, awiečki,
Pastuški siaduć tam zą palankaj.

Nadojdzie chmarka z hromam, z małankaj,—
Kazaŭby, dzieci buduć bajacca,
Jany ž sa śmiechu stanuć kulacca.

Doždžyk pakropić, sonce pryhreje,
Ćwicie wiarbina, ruń zielanieje,
Sypnuła ŭsludy z ziamli trawica,
Ziemla absochła, bliščyć rasica;
Woś, žawaranka piaje darečy;
Stary dziadula wylez z-za piečy
I sieŭ na soncy zuby pahreci,
A tam kaciołku kačajuć dzieci,
Za śmietnik pieŭni dziarucca jomka,
Špačok i droździk ščabiečuć hromka;
A tam na dubie busły klakočuć;
Gagajuć huski, kurki sakočuć;

Blajuć awiečki, byčki badučca,
Pastuch ihraje na nowaj dudcy,
A tam, u stadzie, wolik bušuje.
Zlaziula ŭ biełym sadzie kukuje,
Tam saławiejka, tam i žaŭtuška;
Hudzić i pčołka, źwinić i muška.
Iduć muraški, jak sonce ŭbačuć,
Latuć matylki i žabki skačuć.
Haj, što byŭ ciomny, zazielaniŭsia;
Sad, što był hoły, ŭžo raspuściŭsia.
Zaćwiła jabłyń, śliwa i hrusza,
Zaćwiła wišnia i kakałuša;
Jość mnoha krasak ŭ łuzie, ŭ dubrowie.
Trawy dawoli ŭ poli karowie;
Pojdzie skacina ŭ «tabar» rahata,
Pajeduć s końmi chłopcy, dziaŭčaty.
Turka, Tamaška, Michaśka, Janka,
Symon, Nikipar, Zmitrok, Ramanka,
Andrej i Juzia, Astap s Kandratam,
Jak sabiarucca dy pierad światam,—
Abo ŭ subotu pierad niedzielkaj
Wały pryhoniać Nasta z Marcelkaj,
Tekla z Darotaj, pryjdzie Raina
Daić karowy i Kaciaryna.
Ŭpierad skacinku swaju ahledziać:
Dojać karoŭki, małąčko cedziać,
Zbanki abwiažuć, u kust schawajuć,
Dy jak nałožać ahoń wialiki,—
A s swaich chłopcaŭ jość dwa muzyki:
Adzin pa strunach smykam piłuje,
Druhi ŭ cymbały jomka pytluje,—
Našym dzieŭčatam mnoha paciechi:
Pačnucca žarty, pačnucca śmiechi;
Pačnuć ŭsie hurtam piesieńki pieci,

Skačuć, hulajuć, kryčać, jak dzieci,
Padnimuć homan małojcy našy,
Jak žydy tyje što na kirmašy,
Kruciać hałowy z apošniaj močy
I tak durejuć da poznaj nočy
Ciopłaj wiasnoju tak, jakby letam,
A spać kładucca—dyk užo świetam.
Pawiesialeła mužyča dola,
Sypnuŭ raboČy narod na pola,
Pracujuć ludzi, potu nia čujuć.
Aruć i siejuć i baranujuć
Aŭsy, pšanicy, choć jarawyje,
A chto harochu honcy, druhije;
To strechi prawiać, płaty harodziać,
Jačmieni siejuć, hnai wywoziać,
I sadziać śpiešku abo chuntoŭku,
Chto daragonu, chto asanoŭku,
Ŭrešci na poli hrečki i lonu,
Ŭ harodzie repy i šabalbonu,
Burakoŭ, morkwi, cybuli, maku,
Bobu, kapusty i pastarnaku.
I kožyn wiesieł, lohak, jak ptaška,
Choć jon pracuje tak, jak muraška;
Nie ahlaniecca, jak czas piarojdzie,
Wiesna ŭciekaje, leta nadojdzie.
Tahdy haračy ŭžo čas nastanie,
Nastupić žniwa i sienawańnie;
Tahdy užo hodzie siadzieć u chaci,
Bo treba bracca za sienažaci.
Blisnuć na soncy siarpy i kosy,
Zwiniać miantuški, rastuć pakosy;
Choć zaliwaje s pracy pot wočy,
Kožyn wiasioły, kožyn achwočy,
Kasoj machaje, až jana świšče,

Choćby u pojas rasła trawišča;
Narežuć trawaŭ i kaniušyny,
Choć časam ciahnie pup až da śpiny.
Druhomu, praŭda, niekali hładzić,
Kasa nieŭdascca, abo nieŭładzić.

A dzieŭki, baby im pamahajuć—
To wiernuć siena, to razbiwajuć,
Paśla płastujuć i zahrebajuć
I na ostatku ŭ kopy składajuć;
Ŭrešcie, jakaja służyć daroha,
Woziać u humny abo da stoha;
A siena pachnie ad roznych trawaŭ
Lepš ad usiakich panskich pryprawaŭ,
I jakże dobra, zniaŭšy adzieńnie,
Zasnuć pa pracy na świežym sienie!
Jšče sienawańnie nie nadajeła,
Hladž! až tut žyta užo padaśpieła.

Nie čas dremaci ni ahilacca,
Ale za žniwa treba ŭžo bracca;
Dyk i biarucca-ž našy kabiety:
Tekli, Hanuli, Jeŭki, Alžbiety!
Žnuć, snapy wiažuć, šapki łamajuć,
Snapy padnosiać, babki staŭlajuć;
Śpiešaje baba, śpiašyć dziaŭčyna,—
Kałom nia·hniecca u inšaj śpina! —
I ciahnuć šnuram tak, jak sałdaty,
Jak świet—na pole, s ciomnym—da chaty.

A jak časami ŭ katoraj chacie
Jość maładzica, dyk, moj ty bracie,
Nu, dyk snapščynu tady spraŭlajuć,
A usie žniejki hulanku majuć;
Ješ dyk robiać s takoj paradaj:
Iduć na pole usiej hramadaj,
Stanuć na niwie u kruhawuju

I wyžnuć postać adnu, druhuju;
Snapoŭ nanosiać, braŭšy ŭ achapku,
Dy jak pastawiać pieršuju babku,
Stanuć nawokał jaje, jak dzieci,
Dy pačnuć pieśni ŭsie razam pieci,
A maładzica suwoj razšyje,
Dy całym stanam babku nakryje.
Paśla pasiaduć kruhom, jak huski,
Majuć harełki šmat i zakuski,
I ljeć druhaja, jak u kadušku,
Ci manapolku, ci samatužku.
A jak padwypjuć baby i dzieŭki,
Pačnucca žarty, śmiechi, prypieŭki;
Paśla zbiarucca usie da kučy
Dy piajuć «žniwo», damoŭ idučy:
«Da užó sonce za bor zajšło
«Ja małada damoŭ pajšła,
«Mnie maładoj nia chočecca
«Kala piečy waročacca»...

Adny s paradku ŭsio pačynajuć,
Druhije hetym, bač, atpiewajuć
I tak suładna, — z boku zdajecca,
Jak bytcam pola źwinić, trasiecca.

Ciažkaja praca ŭsim nie dadzieła,
Až tut i leta ŭžo prlacieła.
Žniwo jarnoje—heta ŭžo wosień
I, jak toj kaže, rabotak wosiem.

Ŭžo dni pachmurny i karaciejšy,
Chałodny nočki i šmat daŭžejšy,
Ranicy mokry, abo tumanny;
Časam marozik wyskačyć ranny,
I na načlezie sciužaj nia śpicca,
I sam nie znaješ, za što chwacicca.
Bo jšče i siena na sienažaci,

Tut žyta siejać, snapy ŭbiraci,
Arać na zimu i lany rwaci,
Kasić atawu i zabiraci,
Lon ubiraci, ŭpierad sušyci,
Kanopli rwaci, pieńki mačyci,
To lany słaci, to padbiraci,
Damoŭ wazici, a pośle miaci,
Ŭrešci i bulbu treba kapaci,
Paśla z harodaŭ treba ŭbiraci.
Ŭžo zabyŭsia mužyk ab hory,
Bo ŭ jaho poŭna ŭ humnie, ŭ kamory,
Poŭna ŭ istopcy, poŭna u kleci,
Sam nie hołodny, padjeŭšy dzieci;
Choć ŭstaje rana i pry łučyncy,
Ale j sabie jość, jość i skacincy.
A jak nadojdzie užo Pakrowa,
Užo nie najescca ŭ poli karowa,—
Tady chałodny wietryk pawieje,
Trawa pažoŭknie i pačarnieje;
Časam, jak s końmi ŭ poli načuješ,
Piajučy „wosień" dzieŭčat pačuješ:
«Oj, kalina, malina, dy nia stoj nad wadoju,
«Nie kiwaj halinoju, nie raŭnujsia sa mnoju»...
...«Čamu nie pryjšoŭ, ani pryjechaŭ,
«Jak ja ciabie prasiła?
«Ci kania nia mieŭ, ci sam nie chacieŭ,
«Ci matka nie puściła»?..
I, skazać praŭdu, dyk, moj ty bracie,
Ad hetaj pieśni za serce chwacie,
Bo jaje taja praciažna nota—
Choć ślozy honić—słuchać achwota;
Ni to žałosna, ni to praciŭna,
Tak niejak lohka i niejak dziŭna...
Bo ŭ hetaj nocie jakby, zdajecca,

Čeławiek płače, to rad śmiajecca,
Wiasny škaduje, maładych letak,
Zimy baicca—staraści hetak.
Jak stanie z drewa list apsypacca,
Ptuśki u wyraj pačnuć zbiracca,—
Žuraŭ i busieł, pihaŭka, pliska,
A kali husi, dy latuć nizka,—
Tady haworać staryje ludzi,
Što užo skora zima k nam budzie.
Pojduć ŭ kraj ciopły ptušek hramady,
Waron i halic lotajuć stady;
Na dware stanie ściuža i słota,
I pa kaleni hrazi, bałota.
Pačnie pamału wosień kančacca,
Stanie pawoli ziemla ścinacca,
Nastupić choład, ptuška nia piśnie,
Zima nastanie, maroz pryciśnie,
Dy pa kaleni nawalić śniehu,
Dastawaj sani, chawaj cialehu,
Ciahni sukonki ciopły s palicy,
Kažuch, patreny i rukawicy,
Treba ŭstać rana, nie ahilacca,
Ale achwoča da cepa bracca,
Bo tut hultajstwa nie dapamože;
Małacić treba i wiejać zbože,
Ziarnio da kleci treba znasici,
Sałomaj s sienam bydła karmici.
Chto kala domu kormić karowy
A chto da lesu jedzie pa drowy,
A toj pa siena, choć dzień karotki.
Heny z žydami u zarabotki,
Choć tam nia widna mnoha wyhody;
A chto dyk časem jedzie ŭ kałody,
Kali nie maje ŭ chaci raboty.—

Tak zarablajuć na sol, na boty,
Na mierku gazy, ci na funt mazi,
Natopčuó mnoha śniehu i hrazi.
I našy baby takže ŭ raboci:
Praduó kudzielu na kałaŭroci
I ŭ kłubki nici zwiwajuó s špuli,
A pośle wytkuć nam na kašuli.
Nia špić druhaja i ślepić wočy
Dymnaj łučynkaj, ŭstaŭšy s paŭnočy,
A tut rabota idzie nie hładka,
A u kałyscy płače dziciatka:
Ci to uroki, ci złydni može,
Ci chto spałochaŭ,—barani Bože!
Za što chwacicca, čym tut hanlaci,
Što skaže znachar—treba spytaci.
Spió jano mała, a płače bolej,
Ci wady z rota, ci znosió solej,
Ci paić makam z haračym mlekam,
Kuryó-by chiba dy lawandrekam?
Znachar paradziŭ (jak že-ž nia wieryć?),
Što jamu treba pryčja pamieryó,
I ciahnuć tak, kab nia wiedaŭ jon konca.
Praz try parohi da ŭschoda sonca.
Dyk u kłapocie biedna kabieta:
Robió i toje, robić i heta,
I joj trudoŭ to bolš, jak mužčynie,
Ni zjeśó paroju, ni adpačynie...
Hetak haruje nie adna chiba
Matka i bjecca, jak ab lod ryba.
Trudna i horka nie raz mužčyni
Ale nia lepiej jość i žančyni...
Musić ad Boha hetak patreba
Harawać ciažka na kusok chleba!

Stary Ŭłas.

Wylečyu!..

I

Smačna śpió Łukaš na piečy,
Ŭ ścienu ŭpioršysia nahoj;
Paryć śpinu, hreje plečy,
Hraje nosam, jak dudoj.

Što za licha? Śpió a čuje
Niejki jenk, jak s-pad ziamli,
Jakby płače chto, haruje,
Abo duch čyj zaniali.

Ciomna ŭ chaci, noč hłuchaja,
Noč wasiennaja lažyó;
Wiecier ŭ kominie śpiewaje,
Ŭ wokny doždžyček bubnić.

Jenk praciažny nie ścichaje:
O-o-oo-jej och! o-o-o-je jej!—
Łukaš wočy praciraje,
Džurhnuŭ śpinu pieciarniej.

Znoŭ pačuŭsia jenk u chaci,
I Łukaš sam zastahnaŭ:
—«Ty ci što, tut jenčyš, maci»?—
Žonku cicha zapytaŭ.

—«Ja, Łukaška!, ja sakole...
Oje-jej!»—«Što, jznoŭ žywot?
Hore, Kasia, mnie s taboju!
Śmierć mnie—leki kožny hod».—

S piečy zlez Łukaš siardzita,
Słopnuŭ bosaju nahoj,
Spatyknuŭsia na karyta,
Hruknuŭ ŭ prypiak haławoj!

Wyhreb z jamki wuhloŭ paru.
Skačuć iskry — duža dźmie,
Tolki hraje blesk ad žaru
I dryžyć u nudnaj ćmie.

Zapaliŭ Łukaš haźnicu,
Chatku bledna aświaciŭ,
Złość i škoda maładzicu:
Ciž jaje jon nie lačyŭ?

Ci nia jeździŭ pa znacharkach,
Abarmotach, znacharoch?
Dy što tołku ŭ niedawiarkach?
Choć adzin ci z ich pamoh?

Tolki hrošy jšli, jak ślina,
Jšli, a pomačy nima.
«Što z taboju, Kaciaryna?»
—«Och, nia wiedaju sama!

«Ŭsio balić wa mnie, Łukaška!
«To ŭ žar kinie, to u pot;
«Nyje śpina, ŭ hrudziach ciažka,
«Rwie i tuzaje žywot».

—«A mo lipoŭ ćwiet pamože,
«Ci rumianak s čabarom?
«Padarwałaś ty, niaboža,
«Što ŭsio jenčyš z žywatom».

Mocna žonka zaniepała,
Adaleła jaje chwor.
Łukašu tut jasna stała,
Što nia wylečyć čabor.

Až źmianiłaś baba s twaru,
Wočy ŭpali, wytyrk nos,
Ščoki čyrwany ad žaru,
Choład niejki jaje tros.

II

A tymčasam razwidniałaś,
Jak Łukaš zaproh kania;
Pa zawuhołkach słaniałaś
Kłapatliwaja świńnia.

Cicha wieśnicy skrypieli,
Miernie stukaŭ ŭ humnie cep;
Žorny basam pieśni pieli,
Ciorli zierniatki na chleb;

Čuŭsia homan kala studni,
Wiodzier hruk, dziawočy śmiech,

I užo hudzieŭ u kuźni
Kawaloŭ chrypaty miech.

Wosień poznaja stajała,
Čas niahody, chaładoŭ;
Nieprytulna pazirała
S pad tumana šyr paloŭ.

Z niskich, siwych chmar, jak ślozy,
Doždžyk liŭsia, wiecier wyŭ,
Na bałocie hnuliś łozy,
Les markotna hamaniŭ.

Tuskła, hłucha, jak u skryncy,
Tolki kuściki šumiać.
Mież prysady na haścincy
Nikahutka nie widać.

Chto pajedzie ŭ słoć takuju?
Chiba hetaka duša,
Što patrebu maje złuju,
Jak prymieram ŭ Łukaša.

Jedzie jon adzin dušoju,
Zakruciŭšysia ŭ burnos;
Konik kłypaje stupoju,
Hraź płuchcić iz pad kalos.

Jedzie jon, jak čort siardzity,
Dolu horkuju klanie:
—«Och, ty dolal prapadzi ty,
Atčapisia ad mianie.

Woś była ješče hdzie kara,
Kab jano pajšło ahniom!

Darma treśnie rubloŭ para,
Ščyścić chwor jaje mnie dom.

A ci budzie pomač taja,—
Hrošy syp, nie paziraj;
Felčer zdorawa ździraje,
Musiš dać, jak nie wilaj!»—

Felčer žyŭ nie tak daloka.
Heta byŭ stary žydok;
Jon lačyŭ usich «na woka»,
Raiŭ chiny parašok,

Sol luberskuju, rycynu
Ad ŭsich bolej užywaŭ;
Majstar byŭ jon zrezać śpinu,
Adnym słowam, pamahaŭ!

Praz jakich dźwie—try hadziny
Ŭjechaŭ z im Łukaš na dwor;
A tymčasam ŭ Kaciaryny
Razrastajecca ŭslo chwor:

Stohnie, jenčyć biez prestanku
Pad dziarožkaju staroj;
Nie ścichaje bol ad ranku,
Tolki j čuješ: «o-o-je-joj!»

A słužanka ŭ piečy palić;
Kasia hołasam słabym
Wučyć dzieŭčynu i raić
Jak waryć i što, i s čym;

Kolki treba ŭ harščok soli,
Kab nia sołana było,

Kab rabiła ŭsio pawoli,
Kab na stratu nia išło.

Felčer zaraz raspranuŭsia,
S torby strumenty dastaŭ,
I Łukaš nie azirnuŭsia
Jak jon baniek nastaŭlaŭ;

Zrezaŭ śpinu i nie znajsia.
—«Žywa budzieš, nie pamreš,
Ačuniaješ, nie pužajsia,
Kuču chłopcaŭ nawiadzieš.

Ja lekarstw nie ŭziaŭ s saboju,
Dyk pryšlu na złotych piać;
Wypješ—źnimie jak rukoju,
Pojdzieš ŭ prysiadki hulać».—

III

Mokry, złosny i hałodny
Staŭ Łukaš na swoj paroh.
Azirnuŭ jon kut swoj rodny,
Swoj nieradasny biarłoh.

Azirnuŭ—i što za dziwa?
Prosta, chaty nie spaznać!
Kasia zoryć tak ščaśliwa,
Kryku, jenku nie čuwać.

Chustkaj čornaj ŭsio zakryta
Pjered chworaju wakno;
Stoł i ławy,—ŭsio pamyta.
Što-b to značyła jano?

Ŭsio ŭ paradku, ŭsio prybrana,
Jak by Kolady pryjšli,
I abrusam stoł zasłany,
Jak u światа, da ziamli.

Nie atchodziačy ad klamki,
Hrozna jon hladzić u kut;
Łukašu i nieuciamki,
Čaho babka snuje tut.

Babka ŭ chaci haspadynia;
Pynić ŭsio, za ŭsim hladzić,
Ŭsiudy woka swajo kinie,
Ŭsio ŭ rukach jaje kipić.

Choć staraja, dy ruchawa.
Čysty, biełу chwartušok,
Pazakasany rukawy,
Chustka skručena ŭ kružok:

Jon jaje pierš nie uhledziŭ,
Staŭšy bokam jak toj słup.
Cicha ŭ chaci, zmoŭkli dzieci,
Tolki śmiech nia schodzić z hub.

—«Što wy ŭsie paprucianieli?
Ci batrak ja wam, słuha?!»
Ŭ hety moment na paścieli
Čuje jon: «kuha—kuha!»

Tut Łukaš stupnuŭ dwa kroki,
Hruknuŭ šapkaju ab pieč,
Złosna żniaŭ burnos šyroki:
—«Treba rezać was i siečl»—

Zahukaŭ jon sierod chaty,
Browy zsunuŭšy na nos;
—«I čaho mianie łazaty
Čort pa felčera panios!?

Hawaryła-b, što radziny!
Ha, kab was pabiŭ piarun!
A to nie! Lačy im śpiny,
Trasca treba wam, bizun!

Ja hasaju, jak sabaka,
Ad paŭnočy da paŭdnia,
Moknu, hnusia, niebaraka;
Sorak raz zhaniaŭ kania...

A toj žyd i rad chalera,
Niedawiarak, łysy pień,
Što jamu, sabačča wiera?
Kab jon spuch u hety dzień!»

Babka noraŭ jaho znaje,
Tolki-b moment ułučyć,—
Projdzie złość jaho pustaja,
Aby zdolna prystupić.

A Łukaš ŭ zasoŭ uchodzić,
Chmuryć browy, zuby ściaŭ,
I wačyma hrozna wodzić,
Chto-b pad hnieŭ jamu papaŭ.

Wot papružku jon žnimaje—
Ab lekarstwach i zabyŭ,
Ci za pazuch... čort ich znaje,
Ci kudy ich pałažyŭ,—

Tolki jon raspierezaŭsia,
A butelki — dziń-dziń-dziń!
Tut Łukaš jak uzławaŭsia:
—«Woś ja ich tut, čortoŭ syn!

Woś jak! woś jak!»—chodziać boty,
Jak kalosy z-pad harmat.
Prapadaj čatyry złoty,
Zadawisia imi had!»

«Ach, Łukaš! Jaki paśpiešny!
Daŭ prybytak jamu Boh...
—Ty sapraŭdy Łukaš śmiešny:
A wam doktar i pamoh».

Babka chitra tak mirhaje,
I Łukaš adrazu žwiaŭ:
—«A mo j praŭda! chto ich znaje».
Hnieŭ jaho uwieś apaŭ.

Jon i sam byŭ rad pryznacca,
Što taki kaniec Boh daŭ,
Tolki-ž brydka zrazu zdacca.
—«Ty-b naŭpierad papytaŭ»,—

(Babka bližej nastupaje,
A Łukaš daŭ krok nazad):
—«Syn ci dočka? a to łaje.
Sam wa ŭsim ty winawat!

Hej! patrebny twaje strachi!
Uch, jak strašna! a ja-jaj!
(U babulki tut s-pad pachi
Wytyrk butli świetły kraj).

Woś, idzi zirni na syna!
Ŭwieś, jak ty! kab ja žyła»!—
Heta prostaja nawina
Ŭ radaść baćku prywieła,

—«Ty, babulka, małajčyna!
Ja daŭno ŭžo tak kazaŭ.
Wypjem, babka, kab Boh syna,
Kab usich nas hadawaŭ!»

Jakub Kołas.

Załom u žyci.

Žyta, jak haj! Što ludzkaje žyta!
Ščyra ž chryściŭsia, jak siejaŭ, Mikita.
Ŭ dobruju poru pasiejaŭ, — rasło
Husta, zialona, šumieło jano.
Časam nad žytam i chmara zwisała
Ciomna, siardzita jana buševała;
Wiecier hnuŭ kołas i krasku zrywaŭ,
Doždž s šumam padaŭ i hrad pačynaŭ.
Ale Boh miławaŭ zbože ad hradu.
Biednaje serce užo nie balić:
Budzie čym dzietak hałodnych karmić!
Ciešycca serce i ŭ ciotki Alony:
Budzie i chleb i chwartuch joj čyrwony,
Budzie za što i dziaŭčynku wučyć,
Boha za baćku Mikitu prasić..

Rana ustała Alona — da sonca,
Niešta šeptała, zirnuŭšy ŭ wakonce,
Doŭha chryściła dzicio, a paśla,
Ŭziaŭšy siarpoček, na niwu pajšła.

Žnie ciotka,—žyta traščyć pad siarpočkam.
Snop kala snopa staŭlaje radočkam.
„Dziakawać Bohu", — ŭzdychaje jana:
„Ech, kab Mikita... nie žała-b adna!"
Woś i pražała na dobruju ławu;
Zirk, tut Alona,—až bačyć prajawu:
Žyta pałomana duža lažyć,
Kukła zawita u žyci staić!..
Sierp sam z ruk wypaŭ: bieda ŭžo zdajecca!
Ciotka zbiaieła, i serce trasiecca,
Nohi kałcciacca, pot na łabie,
Wusny dryžać joj,—i kaže sabie:
„Niečy-ž jak konskije nohi taptali,
„Ściežku zrabili, i žyta pamiali;
„Nieča-ž ruka (kab jamu uwaschła!)
„Na kryž łamała, jak kraska była!"
Płače Alona i nadta hałosić,
Ślozy lijucca, bytcym-to ŭ babra;
Płačučy, kaže sabie: «Nie z dabra
«Muža Mikitku ŭ ziamielku schawała,
«Dzietak traich ja za im zakapała!
«Ciažkaja, horkaja dola maja...
«Dzie-ž taja wola, moj Bože, twaja?
«Rybaj ab lod ja, pracujučy bjusia...
«Heta ŭsio robić susiedka Taklusia:
«Zbože kruciła—jana tut była!—
«Musić zrabiła, kab ja nie žyła!
«Pieršaj niadzielkaj jana waražyła:
«Hrošy małoła, dała na zwany,
«Swiečki łamała,—pamiorli jany!
«Sama apošnia žywieć tolki Hańka:
«Adna ŭcaleła!... Oj, biednaja chatka!
«Bože, daj heta, jana kab žyła,—
«Kości kab mo jana pryhrebła!...

«Nohi i ruki maje ŭžo papuchli.
«Wočy nia świeciać, jak treba: patuchli:
«Bytcym, jak koł woś u śpinie staić,
«Duža i čaśta u hrudziach balić...
«Hodzi, susiedka! Ciapier nie daruju:
«Koštu i času užo achwiaruju!» —
Kaže Alona, — siarpok uziała,
Slozy ucioršy, da chatki pajšła.
Lon, pałatno jana ŭ torbu zharnuła,
Ciažka ŭzdychnuŭšy, na abraz zirnuła.

Baba znachorka u wioscy žyła,
Dyk woś Alona da jej i pajšła.
Skora da baby-znachorki prychodzić;
„Woś i haścinčyk!"—rukami razwodzić,
„Tolki ŭžo, babka, ty mnie pamažy:
„Što mnie s susiedkaj rabici, skažy?"
Babcy Alona usio stałkawała,
Jak wiedźma ŭ žyci załomy wiazała.
Babkaj tłumačyć joj, jak atčynić:
„Dobra, paradžu, jak wiedźmie admścić.—
„Słuchaj že wucham: załom treba wyrwać.—
„Worahi sami prasić ciabie pryjduć,
„Chutka-ž da chaty ciapier ty biažy,
„Wyrwi załom, i ŭ čaron pałažy:
„Budzie toj schnuć, jak u komini žyta,
„Budzie ciahacca jon sam, jak zabity,
„Pokul pamarok jaho nie zhrabie;
„Śmierci-ž nia budzie čekać na ciabie!"

. . . .

Wiečer. Śpić wioska. Aloni nia śpicca:
Niejak, jak chwora, čahości baicca.
Cicha. Woś brešuć sabaki; čutno,
Bytcym-to niechta pastukaŭ ŭ wakno.
Wyjšła i sieni jana atčyniła,
Zirk: až Taklusia staić hetak miła!...
Šepče: Aleni: «Ty, kažuć, była
«Ŭ babki, dy babcy mianie udała»...
Tut i dryžać užo stała Taklusia;
Šepče. «Niadobra.. strach niejki... bajusia:
«Babka-znachorka, jak bač, praklanie;
«Ty-ž nie zdarma jej upierła mianie,
«Bytcym załom ja krucila u žyci.
«Heta-ž niepraŭda! Mo' tak, a mo' dzieci...
«Złoha ludziam nie chaču ja rabić:
«Wiedaju dobra — usim treba žyć!»
Doŭha susiedki u chaci szeptali,
Bytcym klalisia, dy ciažka ŭzdychali.
Pośle Taklusiu ŭziaŭ niejki śmiech:
«Musić ja—kaže—pryjšła, jak na hrech!»...
Pośle Alona za joj začyniała, —
«Nu-ž i susiedka!» sabie marmytała.
Zirk: až u piečy załomu nima:
Woś, jaki hrech i jakaja duma?
Pośle Alona, machnuŭšy rukami,
«Chaj i biare»—sabie kaže,—«s čerciami!
«Ja nie škaduju, kab tolki žyła!»...
Skora paścielku pasłała, lehła.
Hańka—dačuška jaje — užo spała;
Krepka Alena dačku abnimała:
„Dzieciatka,—kaže,—nia bačyš biady:
„Chočuć ŭtapić mianie ŭ łyžcy wady!"

. . . .

Haniečka śpi! Ty užo mo' pračnieššia,
Kinieš załom, i sama zaśmiaješsia,
Pojdzieš druhoj mo' darohaju ty,
Płakać nia budzieš ad tej ciemnaty!

Lawon Łobik

Try złódziei.

I ciapier i bywała jość zdareńnioŭ nie mała,
Jak nie mała na świeci narodu;
Ja jšče pomniu,—ci čuli?—jak nam prawiŭ dziadula
Adnu dziŭnu i śmiešnu pryhodu.
— Dzietki, — tak ion hawore,—ŭ wadnym miejscy, za morem,
U Niamieččynie, za časoŭ daŭnych,
Hdzie kraj mudry, bahaty, i narod panawaty,
Troch złodziejoŭ było wielmi słaŭnych.
Woś, adnoju paroju mieli radu s saboju,
Kudy kinucca im na zdobyču?
Adzin kaže: „da wioski", druhi kaže: „do Mośki",
Staršy kaže: „da pana ja žyču".
A jamu kažuć tyje: „tam sabaki lichije,
„I zamki wielmi krepki da toha.
„Dy žalezny akowy, mur wysoki i nowy,
„I dworni, jak na licha, tam mnoha".
— „E, nima što bajacca, tolki treba uziacca,
„A ŭžo dobryje budziem mieć huli!"
I, padkraŭšysia rakam, sypnuŭ ziella sabakam;
Tyje zrazu, jak widziš, pasnuli.
I, zajšoŭšy ad sadu, dastaŭ niejku pryładu
Dy wakno z ramkaj wyniaŭ biaz muki,

Sam palez u pakoi, staŭ zbirać sioje-toje,
Što papała na-skora pad ruki.
Jon tam doŭha staraŭsia i da skarbca dabraŭsia,
Što byŭ tuha, jak kijem, nabity;
Ŭ im ležała biaz konca i rubloŭ i čyrwoncaŭ,
Na dnie pojas iz zołata lity.
Tam jany da astatka, ŭsio apčyściŭšy hładka —
Usie čysta kutočki i šparki,
Wyjšli, ŭsio pazbirali dy dzialicisia stali
Miž saboju biaz kryŭdy, biez swarki.
I uziali tak kłaści na try roŭnyje časci,
Ale pojas byŭ wielmi pryhodzien;
Za jaho stali bracca, pačali tut sprečacca,
A ŭstupić to nia choče niwodzin:
Staršy kaže: „paždžycie, kałatni ne rabicie,
„Bo dabra s taho peŭnie nia budzie;
„Jak nimašaka zhody, pojdziem da wajewody:
„Jon nas chiba najlepiej razsudzie".
Ale wiedać nia škodzie, što tamu wajewodzie,
Dzie zharnuli bahaćcie nie mała,
S čerady być suddzioju nad tajej staranoju
Akurat pad toj čas wypadała.
I suddzia toj takuju mieŭ nałohu brydkuju:
Lubiŭ wielmi jon kazki; bywała,
Zimu, wosień i leta trymaŭ chłopca na heta,
I toj bajaŭ jamu, što papała.
Spać—zdarowy, ci chwory—musiŭ ŭ panskaj kamory
U kutku, pry dzwierach na pamości:
Pan, jak tolki pračniecca, na chłapca adazwiecca,
Kab jon bajaŭ charošaho štości.
Wo-taž złodziej toj staršy, pad waknom cicha staŭšy,
Abodwym skazaŭ pilna pasłuchać,
Sam palez da pakoju, łoh za chłopca špinoju;
Tamu ziella pad nos daŭ paniuchać;

A tady na trywohu nahoj hruknuŭ ŭ padłohu
Dy zachrop na ŭsiu pansku kamorku.
Pan, jak widzisz, pračnuŭsia, na chłapca nawiarnuŭsia:
„Każy kazku, ty šelma!“—hawore.
Toj, zmianiŭšy razmowu, pačaŭ kazku takowu:
„Za harami, dalóka na świeci
„Było niekališ stałych troch złađziejoŭ udałych,
„Dwoch małodšych, starejšy byŭ treci.
„Jany ŭ nočku tumannu, k adnamu pryjšli panu
„(Daznalisia, što hrošej mieŭ mnoha).
„Staršy znaŭ zahawory, dyk palez da kamory,
„Snu na dworniu nawioŭšy ciažkoha.
„Jon tam łaziŭ i hnuŭsia, ažno ŭ skarbcy spynuŭsia,
„Choć toj wielmi darečna byŭ schowan;
„Tam na samym wiaršočku, jak i ŭ nas, moj panočku,
„Ležaŭ pojas iz zołata kowan.
„Złodziej heny ŭsio z domu padawaŭ byŭ druhomu,
„A ŭžo trejci adnosiŭ jšče dalej,
„I woś hetkim paradkam wielmi spraŭna i hładka
„Taho pana na čysta abkrali.
„Pa raboci toj śmiełaj, jak pryšło da razdziełu,
„Wyjšła ŭ ich kałatnia nie małaja:
„Razdzialiŭšy ŭsio hładka, za pajas wyjšła zwadka, —
„Jaho kožyn sabie zabiraje.
„Jak zdajecca, panočku, (—dy sypnuŭ iz miašočka),
„Kamu pojas pawinien dastacca?“
A pan cicha i skora užo sonny hawore:
„Wo! staršomu!—nima što pytacca!“ —
Jak toj wylez ad tuli, „a što?—kaže—ci čuli,
Što skazaŭ nam sam pan wajewoda?“
Dyk na tym astałosia, što kamu dawiałosia,
I nastała iznoŭ u ich zhoda.
Jak dačulisia niedzie wajewody susiedzi, —
Lezuć ŭ wočy i roŭny, nia i roŭny:

Ludzi, k žartam achwočy, kpiać, śmiajucca za wočy,
A najhorej miejscowy duchoŭny.
Dyk tamu wajewodzi stała słuchać ŭžo hodzie:
Jon puściŭ pahałosku takuju,
Kab starejšy toj złodziej k jamu śmieła prychodziŭ,
Bo jamu pan usio padaruje.
Niejak raz adwiačorkam—sieradoj, ci aŭtorkam —
Jak zdajecca, wasieńniaj pakoi —
Zdarawienny mužčyna, rostam so try aršyny
Pajawiŭsia u panskim parozi.
Pan adrazu spužaŭsia, dy ŭ taho zapytaŭsia:
„Ty atkul tut uziaŭsia, jak z jamy?
„Mo ty pojas moj spławiŭ, dy jšče kazku tut prawiŭ?“
— „Heta ja, moj panočku, toj samy“.
— „Wo-taž tabie, moj bratka, wybačaju na hładka,
„Možeš nat baryša spadziewacca,
„Kali zrobiš ty štuku duchoŭnamu ŭ nawuku,
„Kab ja moh dy nad im paśmiejacca?“—
— „Dobra! — heny hawore, — atśmiaješsia i skora,
„Aby tolki chapała achwoty“...
I, pazwaŭšy družakaŭ, zławiŭ dzwie torby rakaŭ
Dy zabraŭsia da mudraj raboty.
Pajšli ŭ poŭnač hłuchuju u bažnicu u tuju,
Što stajała na krai ŭ addali.
Usim rakam na plečy nalapili pa świečy,
Zapaliŭšy ich, poŭzać puskali.
Dy prybraŭšysia sami u dwoch pasłuhačami,
Ŭsio światło zapaliŭšy na kiepstwa,
Staršy ŭzdzieŭ dziela widu duchoŭnuju chłamidu,
Pačali razam prawić malebstwa.
Storaž kali pračniecca,—sam nieznaje, hdzie dziecca!
Kinuŭ wokam praz ščylinu ŭsiudy,
I sa stracham, s trywohaj pior da domu darohaj,
Ledź pramowiŭ jon: „dziwy ŭ nas, cudy!“

Pastor naš pracior woČy: što za licha pa noČy?..
„Zwarjacieŭ čeławiek mo časami?“ —
Toj skłaŭ ruki na hrudzi: „tam anioły, nia ludzi,
„U bažnicy ŭ nas molacca sami!“
Dyk i jon prypior skora, „fater unser“ hawore,
Na ziamlu sam upaŭšy nic twaram,
I ślazinku uronie, ažno heny hamonie
Da jaho, što stajaŭ prad aŭtaram:
„Bracie,—kaže,—moj miły, z Boskaj mocy i siły
„Tabie wiedać siahońnia patreba
„Na sam-pierad woś toje: za žyćcio za światoje
„Z dušoj s ciełam ty pojdziš da nieba;
„Tolki pomni, moj bracie, što twajo ūsio bahaćcie
„Dla ubohich pawinna astacca,
„To-ž praz miesiac ty z domu, nie skazaŭšy nikomu
„U darohu pawinien sabracca“. —
I światło pahasiŭšy, dy rakoŭ pławiŭšy,
Pajšli stul śmiejučysia da domu;
A naš pastyr, što maje, usio skora zbywaje
I nie kaže ničoha nikomu.
A tut, z wietram, by chmarka, pralacieŭ miesiac šparka,
I para ŭžo zbiracca ŭ darohu;
Ŭ wadnu nočku panuru, pad hrymoty i buru
Dali znać u bažnicy trywohu.
A duchoŭnika ŭ nieba budzić doŭha nia treba:
Jon ličyŭ siabie hościem u domu,
Dyk, jak bačyš, prychodzie i tak sama znachodzie
Toje ŭsio, što było miesiac tomu.
Jamu hość na pačatku kaže: wotaž, moj bratka,
„Ja ad Boha siahońnia prysłany,
„I to wiedać patreba, kab dastacca da nieba,
„Treba leźci u miech u skurany“.
I duchoŭnik naš bače, jak u dwoch pasłuhačy
Padstaŭlajuć wializny miech—s puniu!

Jon nia pewien, što budzie, skłaŭšy ruki na hrudzi,
Swaju biednu hałoŭku ŭžo sunie.
Tyje, doŭha nie ždaŭšy, krepka miech zawiazaŭšy
Paciahnuli jaho ad paroha;
Tolki z miecha stahnała, jak jaho padkidała,
Pakul skončyłaś ŭ nieba daroha.
Až šurčeli kamieńnia, jak ciahnuli s sialeńnia
Na haru, dzie wisielnia stajała;
Tam wiaroŭkaj miech skora padciahnuli u horu
I pajšli, jak ni ŭ čym nie bywała.
A nazaŭtraje z ranku wajawoda z nahajkaj
I haściej naprasiŭšy sabrańnia,
Dy, usiej hramadoju akurat ŭ miejsce toje
Jechaci zdumaŭ na palewańnie.
Bytcym ū rečy nie znaje, dy u hołas pytaje;
„A tut što? jšče čaho nie bywała!“
I, rubnuŭšy pałašam,—„ja cie—kaže—pastrašu!“
Miech upaŭ, až ziemla zastahnała.
A tut słužki prypali, dy miašok razwiazali, —
Adtul pastar wyłazie pawoli..
Wajewoda-ž paciechu mieŭ wialiku i śmiechu,—
Žartawaŭ z biedaka jon dawoli.
I raskazywać hodzie, što najlepš wyjšoŭ złodziej.
(Stary bajaŭ)—woś, pomnicie, dzieci,
Jak dwoch roŭnych zbiarucca, dy kali zadziarucca,
Karystaje zaŭsiody tam trejci.

Stary Ułas.

Ščaście Macieja.

(Staradaŭnaja kazka).

Žyŭ adzin mužyk—Maciej,
Mieŭ šaściora jon dziaciej.
Siadzieŭ, biedny, biez raboty,
Bo nia mieŭ k tamu achwoty.
Kraści jon wyściereharŭsia,
Bo astroha krat bajaŭsia,
A šaściorka dzietak płače —
Treba chleba im adnače.
I ad hetakaj niadoli,
Kab nia čuci stohnaŭ boli,
Naš Maciej pajšoŭ ŭ darohu —
Prosta ŭ raj, k samomu Bohu,
Kab u Boha zapytacca,
Za što lepiej jamu ŭziacca?
Jšoŭ ci mnoha jon, ci mała,
Tolki ŭ les jaho pryhnała.
Niebaraka jdzie pa lesie,
Dy zbłudziŭsia; nos pawiesiŭ,
Sieŭ pad drewam, dy čekaje,
Može projdzie chto. Hukaje.
Tolki čuje: niechta jedzie;

Les traščyć, jak ad miadźwiedzia,
Koń kapytam tak hrukoče.
Uciekać Maciejka choče.
Choče ŭstać—nijak nia može:
Woś bieda dzie, mocny Bože!
Niebaraka ŭwieś trasiecca,
Bačyć: świet k jamu niasiecca;
Biažyć jasnaść, piekny koń,
Ŭwieś haryć, maŭlaŭ ahoń,
Zbruja biełaja, ramienna,
Ŭbrana ŭ zołata admienna;
Na kani, uziaŭšyś ŭ boki,
Čeławiek siadzić wysoki;
Piekna nadta pryadziety,
Ale jakby s taho świeta.
Woś, pryjechaŭ da palany,
Dzie siadzieŭ Maciej spužany,
Koń spyniŭsia, staŭ, čekaje,
Z woč jaho ahoń šuhaje.
«Što siadziš tut maładziec?» —
Tak pramowiŭ toj jazdziec,—
«Kudy bryŭ, pa što sabraŭsia?»
Maciej duchu tut nabraŭsia
Zirnuŭ prosta na jezdca —
«Ŭ Imia Syna i Ajca!!!
«Światy Jury peŭnie heta:
«Taki s twaru, tak adziety,
«Jak ja bačyŭ na abrazu!»
Staŭ Maciej śmialej adrazu.
I pramowiŭ da światoha:
—«Ja Maciej z Baru Krutoha,
«Šeść dziaciej, panoček, maju,
«A karmić ich čym—nie znaju.
«Pracawaŭ-by—nie zdaleci,

«Bo hultaj ja ŭ hetym świeci;
«Kraści?—kraŭby, dyk bajusia,
«Bo časami, jak ubjusia
«Dzie da dobrych da ludziej,
«Tak pachodziać la hrudziej,
«Što žyć stanie nie achwota!
«Wcś, takaja mnie kłapota.
«Ja i dumaŭ, jak mnie być,
«Kab z hrašmi ŭ spakoju žyć?
«Nie dajšoŭ sam da ničoha,
«Dyk nadumaŭsia da Boha
«Ja pajdu dy zapytaju,
«Što rabić na świecie maju?
«Dy u lesie, wo, zbłukaŭsia...
«Načewać u im zabraŭsia...
«Wy-ž, panoček, być pawinna,
«K Bohu jedziecie ŭ haścinu,
«Dyk mnie łasku tam zrabicie.
«Aba mnie jamu skažycie,
«A kali što Boh atkaže,
«Da mianie wy s pierekazam
«Siudy jedźcie prosta ŭ les».
—«Dobra, dobra, ja uwieś
«Dla ciabie hatoŭ służyć.
«Kab mnie tolki nie zabyć
«Toje ŭsio, što ty kazaŭ,
«Ja-b pajas raspierezaŭ
«Na ušpamin,—dyk mieč spadzie;
«Čym pamožyš u biadzie?»—
—«Et, panoček, sposab znaju,—
«Kali chočecie naraju:
«Adno stremia załatoje
«Wy pakińcie mnie na toje,
«Kab uspomnić,—jak u Boha,
«S kancom sprawy, u darohu
«Znoŭ zbiracisia pačniecie,
«Jak k kaniu wy padyjdziecie,
«To i ŭspomnicie ŭ toj čas,
«Što ja tut čekaju was».—
—«Dobra, rozumu biaremia
«Maješ, čeławieče. Stremia
«Na, waźmi majo, siadzi
«Dy čekaj mianie, hladzi!»—
I Macieju stremia daŭšy,
Sam pajechaŭ, paskakaŭšy
Znoŭ pa lesie na kaniu...
Blesk idzie, jakby z ahniu
S taho stremia załatoha, —
—«Žal: nie daŭ ješče druhoha,—
Hetak dumaje Maciej —
«Byłob-chleba dla dziaciej». —
Potym stremia zakapaŭ,
Pałažyŭsia i praspaŭ
Až da zaŭtra da paŭdnia...
Prałupiŭšy tolki wočy,
Čuje: koń iznoŭ hrukoče, —
Świąty Jury to niasiecca. —
Maciej ŭ wus sabie śmiejecca.
Mnoha času nie čekaŭ,
Chutka Jury pryskakaŭ:
Koń pad im hulaje, skače.
—«Nu, ty, słuchaj, niebarače:
«Ab tabie s twajeju sprawaj
Ja ŭ abiedzie za rasprawaj
«Bohu ŭsio, što jość, skazaŭ.
«Pastaraŭsia, jak zwiazaŭ.
«I jak ty žywieš, haruješ,
«I z dziaćmi swajmi biaduješ;

«Jak hałoŭ swaju łamaješ
«I jaki ty rozum maješ!
«Tak skazaŭ, sto ledź-nia-ledź
«Sam nie płakaŭ. Adpawiedź
«Mieŭ mnie miłaść Boh kazać:
«Kraści heta hrech! Hladzi,
«Ty nikoli nie kradzi!
«Kaliž budzieš ty što brać
«Ad ludziej, to, kab addać,
«Nadta rupicca nia treba, —
«Woś i budzieš mieci chleba;
«A to časam i saŭsim
«Nie addaj ničoha im —
«Ja nia wiedaju, nie braŭ...
«A jak buduć nabiwacca,
«Ty nia bojsia atpiracca.
«J budzieš ščaście mieć swajo;
«A ciapieraka majo
«Stremia znoŭ ty mnie źwiarni».—
—«Stremia? Ja jaho nie braŭ!
«Chiba-ž pan mnie addawaŭ?!»—
—«A to jakže, može nie?»—
—«Nie dawaŭ panoček mnie!
«Mo ŭ darozie dzie zhubili,
«Mo saŭsim biaz stremia byli».
—«Nie placi, Maciej, pustoha,
«Majho stremia załatoha
«Ja nikoli nie hubiŭ;
«Ja pakinuŭ, jak tut byŭ,
«J adježdžać užo zbiraŭsia».
—«Jasny panie! mianie maci
«Nie wučyła, kab iłhaci.
«I kali ja wam skazaŭ:
«Stremia wašaho nie braŭ,

«Značyć, tak jano i jość,
«Wiercie mnie wy, waša mość».
Tak Maciejka atpiraŭsia.
Światy Jury paspračaŭsia,
Potym bačyć, što darma
Tut stajaci, što nima
Ŭžo nijakaje nadziei
Dastać stremia ad Macieja.
—«Z majho stremia tabie žyču
«Spažywaci. Nie pazyčyŭ,
«Kab ja wiedaŭ... Što-ž rabići»—
I, skazaŭšy tak, światy,
Paskakaŭ u les husty.
Maciej stremia atkapaŭ,
Dy za pazuchu schawaŭ
I pajšoŭ sabie da chaty
I wiasioły, i bahaty.
Jak da chaty jon zajšoŭ,
Jak dziaciej swaich znajšoŭ,
Jak jon dalej sabie žyŭ
S kim swaryŭsia, s kim družyŭ,
Mieŭ ŭ žyćci jaki jon cel, —
Ja nia wiedaju. «Kruciel!»
Na jaho kazali ludzi.
Niechaj hetak sabie budzie!
Mnie-ž, kali tak waša łaska,
Za maju za hetu kazku
Wina čaru padniasicie
Dyj zakuskaj nadarycie.

Aleś Harun.

Kumouskije mahiłki.

Ŭ našym krai, niedaloka, ŭ Biełarusi miłaj
Jość miejscowaść adzinoka—«Kumawy mahiły».
Pole i kamieńnia kučy; wieras pakruciŭsia;
A kaliś praz bor dremučy tam haściniec wiŭsia.
Taho boru ciapier hodzie,—nimaš i halinki,—
Tolki chodziać u narodzie takije ŭspaminki:
Što kaliści, moj ty bratka, zimniaju paroju
Ad chrystu wiaźli dziciatka niejak kum s kumoju;
Dy spaznilisia na licha pośle padwiačorku,
I u lesi hrešnu z-cicha zawiali haworku.
Kum dureci pačynaje, kuma słuchać rada,
Až na ich tut napadaje waŭkoŭ cela stada.
Kum spałochaŭsia da śmierci, dy ŭžo žartaŭ dosić!—
Puhaj staŭ kania jon dzierci, koń pačaŭ unosić.
A waŭki nie astajucca, ale dahaniajuć,
Zuby skalać, raziajucca, za sani chapajuć.
Kuma ŭ hołas: «musić zhiniem, prapadziom, niabože!
«Chiba woŭkam dzicia kiniem, sami ŭciačom može?.»
I, nia dumaŭšy, špyrnuła ŭ miahki śnieh dziciatka;
Dy waŭkoŭ nie abmanuła chryščonaja matka,

Bo jany ŭsie niejak z-cicha dy strašna zawyli,
A tut sanki, jak na licha, da ziamli prystyli.
Koń, choć staŭ, ale ad puhi daŭ ŭ chamut paradna,
Dyk tut wykrutni z natuhi łopnuli abadwa.
Koń tahdy wichrom pamčaŭsia, rwaŭ iz sił astatka,
A tam kum s kumoj astaŭsia, sanki i dziciatka...

. . . .

Zaržaŭ konik la paroha, prylacieŭšy ŭ myli,
Tut padniali ŭsie trywohu i zahamanili.
Rynuli ŭsie da astatka, kinuŭšy biasiedu,
Znajšli sanki i dziciatka, a kumoŭ—ni śledu!
Tolki śnieh staptany duža, ŭ toje miejsca jdučy,
Dy krywi stajała łuža i kaściej dźwie kučy.
Ich u lesi tam schawali, dzie byŭ dub pachiły,
Pośle miejsca to prazwali «Kumawy mahiły».
I s tych por na hetym miejscy, hawaryli ludzi,
Niešta ŭ nočy padarožnym časta koni pudzie;
To ŭ kanawu ciabie zhonić, łopnie huž, atosy,
Parwie uprаž i pałomić sani ci kalosy.
I bajacca ludzi stali hetych miejsc da śmierci.
Zawialisia tam, kazali, chiba tolki čerci.

Raz zimoju,—nie zabyŭsia,—jeduć ludzi našy,
Daj i ja, ale zapiŭsia niejak na kirmašy—
(Nie tajno-ž heta nikomu: to z biady, to z hora);
A, jak kažuć, to pjanomu pa kaleni mora.
Miesiac świecić, chmarki mčacca, sam ja pryplewaju,
Zorki świeciać dy iskracca; jedu ani dbaju.
Paraŭniaŭsia s tym kurhanam ja, zdajecca, šparka,
Až tut miesiac, jak tumanam, zasłaniła chmarka.
Stała ciomna niejak zrazu; ja patros lajcyma,
Bo moj koń—znaj ty zarazu!—staŭ stryhčy wušyma,
Dy u bok, zabyŭšy pužku, jak linuŭ chto waram;
Ja u śnieh, jak u padušku, uwaliŭsia twaram,

I s kanawy pakul wylez, jak miadźwiedź z miarłohu,
Dyk tut jasnaść aświaciła, pradamnoj darohu.
Zirk—až sani na darozi; dumaŭ: maje heta;
Hladžu—nie: sidziać na wozi z mužčynam kabieta,
A kruhom ich astupiŭšy, jak abručam dušać
Waŭkoŭ stada,—paličyŭšy: s saračniu ich musić.
Ŭsie chiwy panaduwaŭšy i chwasty, jak truby,
Jazyki pawystaŭlaŭšy, strašna skalać zuby.
Wałasy mnie padnialisia, chmiel adrazu zhinuŭ,
Ruki, nohi zatraślisia, čuć iżnoŭ nia rynuŭ;
U wušach zwinieła niešta, pierasochła horła;
Pierajšoŭ maroz pa plečach i u hrudziach spiorła.
Nahi z miejsca nie parušu i rukoj nia scisnu;
Stajać trudna, ale treba, i słaŭca nia pisnu.
Staju hetak ja i nyju, tak jak u mahili,
Až ka mnie woś ludzi tyje tak zahawaryli:
«Čeławieče! pomnić budzieš dobra miejsce heta!
«Znaj že toje, što my ludzi nia z hetaho świeta:
«Try wiaki nad wašym świetam užo pralacieli,
«Jąk kaliś my ŭ miejscy hetym sahrašyć chacieli,
«A zatoje tut čas doŭhi karu adbywali:
«Ludziej zwodzili z darohi i koni pužali.
«Try wiaki na hetym miejscy byli, jak prykuty;
«Trystą hod prajšło narešci, i kaniec pakuty!
«Čeławieče! jedź da chaty i skažy tam ludziam,
«Što s siahoniašniaje daty strašyć was nia budziem!
«Tut u nočy ci ŭ dzień biely swabodna daroha,
«Jedzcie cely i zdarowy, my idziom da Boha!»

Ŭsio, pakul zmirhnuli wokam, znikła i prapała
Ni ludziej tych, ani woŭkaŭ, ni sanak niestała.
Zapieŭ piewień hdzieści čutna; znikli chutka mary;
Bledny miesiac niejak smutna wypłyŭ iz-za chmary.
A ŭ mianie pierad wačyma stajaŭ, aziraŭsia
Koń moj, bo u kust lajcyma niejak ubłutaŭsia.
Pracior wočy ja, pasłuchaŭ dy pierechryściŭsia,
Sieŭ na woz i dobrym truchtam da chaty pusciŭsia.
Doma treśli baby našy wušmi bytcym kozy,
Što pryjechaŭ pa kirmašy ja damoŭ ćwiarozy.
Ŭ tym že miejscy bolš nikoli, ci chto jdzie, ci jedzie,
Ani jakich strachaŭ bolej nihdzie nie uhledzie.

Stary Ŭłas.

Lekar-wiedźmar.

(**Sa słoŭ lekara N. Warabjowa**).

I

Biełarusam ja ciomnym radziŭsia
Ad wiaskowych harotnych ludziej,
Ŭ biednacie, ŭ ciemnacie achryściŭsia,
Hadawaŭsia z bałełych hrudziej.
A ciapier chaču s świetam paznacca,
Rodny kraj i narod swoj paznać;
Chaču płakać ja z im i śmiejacca,
A pad čas dyk i pieśni śpiewać...
Chaču dumkami z im padzialicca,
Chaču braćcioŭ paznać ja swaich,
Chaču žalicca, Bohu malicca
Za praświetnuju dolu dla ich...
Kolki ciomnych ješče jość kutočkaŭ
Wiosak, sioł ŭ Biełarusi światoj!
Maci, bač, ŭzhadawała synočkaŭ
Biez praświety z dziacinnaj dušoj.
Pakul žyŭ ja, pisać, braty, budu
Pra wiaskowuju wam ciemnatu,

Rodny kraj i narod nie zabudu,
Budu hnać ja piarom lichatu.
S ciemnatoj wiek zmahacca ja budu,
I žyćcio pałažu ŭ baraćbie,
A staronki swajej nie zabudu!
Dyk pišu-ž, Biełarus, ja tabie:

II

Byŭ ja lekaram ŭ wioski pasłany.
Raz prychodzić kabieta ka mnie,
Ruki łomić i prosić «kachany,
«Pamažy, kali možeš, ty mnie!»
Dy i tut že jana mnie skazała:
«Haspadar moj niadužy lažyć,
«I chwaroba jaho tak zwiazała,
«Što nia može užo j hawaryć»...
Dy stali u parozi kabieta;
Ja ničoha ŭžo jej nie skazaŭ:
Mnie zdareńnie nia pieršaje heta,
Dyk ja kija ŭ darohu šukaŭ.
Woś ŭ darozi. Dachodzim da wioski,
Dzie mužyk jaje chwory lažyć,
Baču dziŭnyje tut ja abrazki:
Jak by čort na darozi staić,
Abo wiedźma-čarcicha błahaja
Tut raskinuła čary swaje
I, chto jdzie, dyk za nohi chapaje.
Ščarawała jana i mianie:
Ja upłutaŭsia ŭ niejkije nitki
I až nosam užo zaaraŭ!
Jak pryznacca, dyk nawat i brydka...
Na kabietu ja duža zławaŭ.

Maładzica-ž śmiajecca i każe:
«Ty, sakolik, užo nie siarduj!
«Mo-ž nia wyciaŭsia nadta ty duže?
«Dyk skažu tabie štuku — pačuj:
«Heta našyje baby zrabili,
«Wiosku nitkami, bač, abwiali,
«Ad chwaroby jaje baranili,
«Kab nie brała ludziej da ziamli.
«Ŭ čužych wioskach ty čuješ: malera *),
«Z epidziemii tysiačy mruć;
«Dyzenteryja tam i chalera
«Na mahiłki niasuć i niasuć.
«A u nas, dziakuj Bohu i cicha;
«Baba dobraja hetak była:
«Nie puściła siudy jana licha!
«Jana pieršuju nitku wieła.
«Ŭ adnu chatu ŭsie baby zyšlisia
«S cełaj wioski dy hetak było
«Užo pracy im—tolki dziwisia!
«Bo naprali dadnia, i siało
«U siem stołak wakruh abwiali.
«Druhoj nočču sabraŭšysia ŭ chatu,
«Babaŭ sorak da biełaho dnia
«Prali, tkali—zrabili da świetu
«Łokciaŭ tryccać zy inu pałatna
«I pad wobrazam ŭ cerkwi zasłali;
«Dyk u nas wiedźmaroŭ nie było,
«Što pawietra i niemač puskali, —
«My swajo ŭbaranili siało».

III

Woś i ŭ wioscy. Uchodzim u chatu.
Ja pačaŭ mužyka ratawać.

---

*) Malaryja—trasca.

Dzieci tulacca k chworamu tatu,
Na mianie ispad-łobja hladziać.
A mužyk naš saŭsim umiručy:
Zapaleńnie u lohkich dastaŭ,
Kroŭju kašlaje, mutnyje wočy,
Płače, stohnie, chryścicca pačaŭ.
Skora banak jamu ja pastawiŭ,
A paśla i kampresy zrabiŭ,
Dihitalis—lekarstwa naznačyŭ,
Dy ŭžo klizmu enemu čyniŭ;
A tym časam jaho haspadynia
Za rukaŭ mianie ciahnie: «zirni!
«Pakažu, što u nas za pryčyna:
«Hałubok, ty ŭžo tam adwiarni!»
Za humno mianie zara prywodzić
Dy pakazwaje: «oś, atčyni!
«Załažyŭ niechta čary, dyk škodzić;
«Oś, jak strašna, jak sumna:—zirni!..»
Ja nahnuŭsia—i baču ich dziwy:
La darožki kamieńčyk staić,
A na im kałaski žytni z niwy,
Chleb i sol i jaječka lažyć.
Nu, jakije-ž tut čary—pakuty?
Ja jaječka nahoju razbiŭ;
Baču: chleb, kałaski biez atruty,
Da kišeni ja ich pałažyŭ.
S kałaskoŭ, idučy wybiraju
Ja ziernia̧tki dy ich i žumru;
Hramada-ž na mianie paziraje,
Ci ad hetaho skora pamru?
I pajšoŭ ja iznoŭ sabie ŭ chatku,
A narod hramadoju za mnoj.
Plečukami sciskajuć: «ach, bratka,
Jon wiedźmar!»—jany šepčuć s saboj.

Ŭ chaci žonka užo staŭkawała,
Što ŭsiu kryŭdu ja j zło pabiadziŭ;
Naš mužyk, jak učuŭ—chwor prapała,
Užo pa chaci zdarowy chadziŭ.
Niewiadoma ŭžo, siła jakaja
Waskresiła taho mužyka:
Musi krepkaja wiera świataja,
Što zakladcia i čary złamała
Maja śmiełaja, ćwiorda ruka.
A tut baby mianie astupili:
«Ty—wiedźmar!»—prosta kažuć ŭžo mnie:
«Ty nabraŭsia ŭžo čortawaj siły,
«Pradaŭ dušu!»—pačuŭ, jak wa śnie.

IV

—A dziaŭčynka čaho waša płače?
Ničym chworaja musi jana?
Haspadynia mnie j kaže: «niejnačej
«Tut maja ŭžo, sakolik, wina:
«Jak u cienžy ja jeju chadziła,
«Dyk harochu ŭ chwartuch uziała,
«Na biadu sabie drennu radziła!
«Kab nia heta, mo j lepša-b była,
«Dy nieŭdałaja niejka — łupata;
«Nieparožna jak jeju była,
«Raz ja wyjšła sabie hetak s chaty,
«Dy zabyła zaŭsim uziała,
«Što na miesiac nia možna dziwicca.
«A jon poŭnieńki hetki išoŭ!
«Ja zabyłasia nawat chryścicca.
«Woś, i miesiac darma nie prajšoŭ.

V

Mianie ŭ chatu druhuju prywodziać;
Tam mužyk baradaty siadzić
I wačyma ŭ baki kosa wodzić,
Na mianie jak-by jon nie hladzić.
—Nu, dzie-ž chwory?—ŭ kabiety pytaju
(Hramada u parozi staić).
Haławoju kabieta mataje:
«Prywiali my ciabie waražyć!»
Woś mužyk baradaty, ustaŭšy,
Da stała mianie zara pazwaŭ
I, ludziam chitrawata machnuŭšy,
Jak šalony krucicca pačaŭ.
S poŭhadziny kruciŭsia pa chaci,
Na adnej jon wiercieŭsia nazie,
To ŭ baki pačynaŭ jon plewaci,
To patskočyć, jak čort u łazie.
Pośle zielle dziewanny dastaŭšy,
Ŭ čarapok na ahoń pałažyŭ
Dy, nad im niešta doŭha šeptaŭšy,
Poŭnu chatu dymu napuściŭ.
Na stale było liście s kaliny,
Tut krakos i rumianak, čabor,
Maciarduška, burnelka, maliny,
Čortpałocham usłaŭ by ŭwieś dwor!
A na wiersi, na zielli ŭ kutočku
Biety syr na papiercy ležaŭ;
Jaho s šeptami, bač, pa kusočku
Mužyk z ziellem ludziam razdawaŭ.
A jak zielli ci syr nie pamohuć
Ad błahoha tut woka kamu,
Tamu kluč jon žalezny pawiesić,
Ci zamok daść na šyju jamu.

VI

«Nu pryznajsia ciapier mnie biaz muki,
«Ci ty dužšy znachar za mianie?
«Waźmi syr hety biełу u ruki:
«Chaj jon zrobicca čorny ŭ ciabie!»
Dy mužyk naš, uziaŭšy u ruki,
Mnie ŭžo syr sa stała padaje:
«Na, biary—my pabačymo štuki,
«Ci bolš znaješ ty, brat, za mianie.
«Nas dwaich znacharoŭ na pawieci,
«Toj što zrobić, a ja adrablu;
«Ale što nie bywaje na świeci:
«Ja sprabuju tut siłu twaju!»
A paśla i wady naliŭ čarku,
Našeptaŭšy daje, kab ja piŭ.
Ja i wypiŭ.—Pastoj,—kažu,—bratku:
Ty nie mała ŭžo hetak duryŭ!
Ja naliŭ—i jamu daju čarku
(Walerjanaŭki dozu ŭpuściŭ),
Kažu: wypij—zabudziem pra swarku!
Ale jon atkazaŭsia nia piŭ.
Ŭ hramadzie až rukami splasnuli,
Padniali tut mianie na ura:
«My nie bačyli,—nawat nia čuli,
«Kab chto jšoŭ suprociŭ wiedźmara!»
—Nijakich wiedźmaroŭ ja nie znaju,
Ja kažu mužykam u atkaz:
Ja lekarstwam ludziam pamahaju,
Ŭ wiedźmaroŭ i nia wierać u nas.
Ŭ hety šepty usie j zababony
Ludzi ciomnyje wierać adny;
Im nia wierać nikoli wučony:
Swiet nawuki paznali jany!

A wiedźmar ludziej ciomnych maročyć,
Bo ŭsie wiery jamu tut dajuć;
Dy ślapy jak ślapomu dahodzić,
Peŭnie ŭ jamu abodwa ŭpaduć!

VII

S taho času ŭ mianie la paroha
Kožyn dzień baboŭ dziesiać staić,
Pamahčy mianie prosiać ad złoha,
Bo wiedźmar nie daje im i žyć:
Tam jon chleb,—tam jajco patkidaje
Na skacinku, na ichnich dziaciej;
Ŭ małace, ŭ chlebi spor adbiraje,
Kryŭdzić, hłumić jon biednych ludziej...
Kury, lon, parasiaty niasuć mnie,
Pałatno i muku—pamahaj!
Ja nia wieru wačam—bytcym wo śnie,
Choć ty wušy zatkni dy ŭciekaj!
Nie waźmu—mnie ničoha nia treba:
Kuracapam nikoli nia byŭ!
Wy zirnicie u horu—na nieba...
Kuracapaŭ Chrystos nie lubiŭ.
A pa horadzi — čutka błahaja,
Nawat niechta danios dachtarom.
«Lekar waš dyk usim pamahaje,
«My j nie znali, što jon wiedźmarom».

Lawon Łobik.

Kaladny wiečer.

Byŭ wiečer kaladny. Macielica wyła,
Zanosiła śnieham la lesu siało,
A ŭ poli praciažna jana hałasiła
Kruciła, muciła — i ciomna było.
I ciažka, i horka — ni śledu darohi,
I choład usiudy — na sercy maroz;
Skrypiać tolki łapci—balać tolki nohi
I płačeš, i świetu nie bačyš ad śloz...
A my usio dalej s tawaryšam dalej,
Biaremsia-šahajem: chutčej-by siało!
Woś dymam zapachła — ahni zabliščali
I nam ŭžo ad serca krychu adlahło.
I sonna, i nudna... Siało kraj darohi,
Zasypana śnieham stajała, jak stoh;
Prahniewała musi za niešta znać Boha:
Kudy ty nie hlanieš dyk čysty astroh!
Harbataja hatka Daniły stajała,
Zajšli my u chatku — i rada siemja:
Sama haspadynia nas tut sustrečała,
Prasiła, kab ździeŭsia tawaryš i ja.

Daniławy chłopcy hwiazdu ŭžo lapili
I pieśniu piejali, na jasny uschod,
Im ŭtoryli dzieci; slabie wiesialili
I usie byli rady, — choć raz mo' na hod.
A sam naš Daniła kaladku zapiswaŭ:

Pad pachaju s chlebam i krejdaj ŭ rukach
Chadziŭ jon pa chaci, dziaciej krychu sciśwaŭ
I kryžyki stawiŭ na ŭsiakich rečach;
A tut i awiečka jakraz zablejała,
Z jahniatkami bačyš jana pad pałom,
Maleńka dziaŭčynka joj siena dawała,
Jahniatki chwastała jana trapkačom.

S kućcioj try haršečki na sieni stajali; —
Na pokuci ŭ stužki abrazik prybran;
Widać, što tut ščyra abrad wypaŭniali,
Bo nawat i stolik byŭ sienam ząsłan.

Woś świečka na stoliku jasna pyłaje,
La stolika dzietki tak strojna stajać;
Dziaŭčynka maleńka na ich paziraje,
A staršyje stali malitwu kazać!

Paśla ŭžo wiačerać pasieli, i ščyra
Z ich kožnaho baćka śpiašyŭ pawitać:
«Nu daj že wam, Bože, kab miła
Z was kožny moh światak druhich dačekać».
A pośle ustaŭšy Daniła staŭ stukać
U ramu wialikim swaim kułakom.

Pačaŭ jon maroza kućciu jeści klikać;
Jon klikaŭ i hrukaŭ, jak bytaŭkačom.

«Maroz, ty, marozka, idzi kućciu jeści,
Jak kličem prychodź, bo jak budziem harać,
Tady z uhaworam: k nam ŭ wočy nia leźci,
Bo puhaj my badziem ciabie adhaniać».
«Kaladki, Kaladki!» čutno za wakoncam...

To dzieci śpiewajuć, śmiajucca, kryčać,
Niasuć niedzie hwiezdu i świeciać, jak soncem,
Ich kryki i pieśni zdaloku čuwać.
Woś hrukła. Śniahi zaskrypieli,
Ŭ Daniławy sieni ŭwajšła hramada:
Zatupali nohi, pary palacieli,
Praz dźwiery u chatu ŭwajšła ŭsia dzietwa.
Dzieŭčaty chichikali tut waražyŭšy,
Hanula na zasłon śmieććia zamieła
I pieršy na ruku bliniec pałažyŭšy,
Dy ŭzlaŭšy ŭsio heta na dwor paniesła.
A pośle, ubiehšy sa śmiecham u chatku,
Hanula ŭžo šepče: «Siastryčki maje,
Ja jeła na śmietniku pieršu aładku
I čuła sabaka brechaŭ ŭ tym siale!»
Dy ścisnuŭšy śmiešna jana plečykami
Machnuła rukoju na wułku sieła:
«Adtul, kaže, musi małojčyk s swatami»...
Kruciłaś, piejała—wiasioła była.

A Nastka s Paraskaj dyk drowy ličyli,
Dy kłali pad prypiek pa paru sukoŭ,—
Jak buduć da pary—jany waražyli,
Dyk Boh daść im pary—pašle mužykoŭ...
«Wiasiella mo j buduć»,—Daniła śmiejaŭsia:
«Ale ž ciapier moda pasahi dawać»,
I tut za harščok jon z harocham uziaŭsia,
Pačaŭ jon harocham dziaciej pasiewać.
«A nu, ci na wiesnu jahniatki zarodziać?..»
Chwartuch swoj nastawiła naša Parasia,
Jahniatki z harochu raśli na wačach.

—«Jana niejka ŭ Boha ščaśliwa ŭdałasia:
«Awiečki raspłodziacca—budzie pasah...»
Hanula, tak sama haroch paličyła
I poŭnaja žmienią harohu było,—

«Kab hetamu praŭda, kab hetak radziła,
«Jahniatak chapiła-b na ceła sialo!»

. . . .

Praścilisia ščyra my s chatkaj Daniły,
A kolki tam dumak!.. Ach, moj že ty Boh!..
Na wulicu wyjšli—nas ślozy dušyli...
O, ciomnaja žytka, ty čysty astroh! —
My dalej šahajem, dy ślozy ŭcirajem
I molimsia Bohu: dyk daj-že nam Boh
Žyćcio, kab my znali—pakul paŭmirajem;
Daniłoŭ kab wyros na niwi harochl..

Lawon Łobik.

Cikawy.

Z liku światoŭ u całym hodzie,
Musi dla našaho brata
Adzin Wialikdzień ŭ našym narodzie
Budzie najbolšaje świata.
Bo jšče pryčyna budzie takaja,
Što jaho žduć ŭsiej dušoju,
Bo jano z wieku tak prypadaje
Zaŭsiohdy rannaj wiasnoju;
Budzicca so snu naša ziamlica;
Raście na kuście listoček
I zielanieje tahdy trawica,
Adžyŭ žučok, matyloček.
Šera ziaziula z ranku i ŭ wiečer
Jarka kukuje u sadzie,
Pawieić cichi i ciopły wiecier,
Pojdzie skacinka u stadzie.
I akrom taho ŭ našym narodzie
Josć uspaminki takije:
Sieŭšy na soncy dy pry pahodzie
Časta haworuć staryje,

Što raz da hodu adna bywaje
Na całym świeci časina.
Woś, jak tykiela poŭnač nastanie
Prad hetym światam wialikim
Ŭ pamiać Chrystowa z miortwych ustańnia,
Ludzkim skacina haworyć jazykam.
Učuŭšy heta mowu takuju
Adzin cikawy našoŭsia:
Chacieŭ patsłuchać hutarku tuju,
Dy ŭ chleŭ na wyški zabraŭsia,—
A jamu ždaci pryšło nie mała,
Bo čas pawoli ciahnuŭsia;
Až niejak žutka ŭžo jamu stała:
Pad šapkaj wołas uzduŭsia.
Jak tolki poŭnač hłucha prabiła
Cišyna stała niemaja,
I uzdychnuŭšy zahawaryła
Scicha kabyłka hniadaja:
—«Oj ciažka praca na maje hrudzi!
«Maju rabotu niamiłu:
«Haspadara bo mnie treba budzie
«Zaŭtra wiaźci u mahiłu».
Jon, jak asinka uwieś zatrossia,
Choć byŭ i śmiełaj natury,
Susim biaz duchu ŭ chatu paniossia
Maroz pačuŭšy na skury.
Prypior da chaty, paŭ na krawaci,
A tam slamiejka ŭžo spała.
Zastahnaŭ tolki: «Oj dzietki! maci!
«Nadta-ž niadobra mnie stała».
Znachara z wioski pakul pazwali
I waražbitku kabietu,
I choć kuryli i šmat šeptali
Jon končyŭ žyćcie da świetu.

Hałosiać dzietki, hałosić matka,
Płače siamiejka, ŭzdychaje,
Radni, susiedziaŭ pryšła hramadka —
Trunu pawiezła hniadaja.
Doŭha ab hetym usie dawoli
Uspaminali, pryznacca,
Ale zatoje ŭ chleŭ słuchać bolej
Ludzi chadzici bajacca.

Stary Ŭłas.

Zmiest.
